

Prenumerata wynosi:
Kwartalnie 4 kor. — 4 Mrk. — 1 Rsb. 80 kop. z przesyłką pocztową 2 Rsb. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8 Mrk. 3 Rsb. 60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rsb 20 kop. Rocznie 16 kor. — 16 Mrk.— 7 Rsb. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

Wychodzi każdej soboty.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA KRAKÓW, ZACISZE 7. Nr. TEL. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

Prenumeratę przyjmują Biura UNGRA w Warszawie, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi

Numer pojedynczy kosztuje 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Rok VI. Kraków, 20 lutego 1909. Nr. 8.

Straszliwy wypadek w Tatrach.

(Treść na str. 2.)



W sprawie wielkiej szarady.

Wobec mnóstwa reklamacyj, jakie w ostatniej chwili po wyjściu Nr. 7-go otrzymaliśmy z powodu rzekomego nieumieszczenia całego szeregu nazwisk w spisie osób, które szaradę trafnie rozwiązały, zaznaczamy, że tak, jak to w numerze poprzednim



Straszliwy wypadek w Tatrach: Ś. p. Mieczysław Karłowicz.

na stronicy 14-tej, oświadczyliśmy, ze względu, iż drukarnia, w której pismo nasze drukujemy, oświadczyła nam w ostatniej chwili, że nie jest w stanie dać w jednym numerze całego spisu z powodu braku odpowiedniego materyału drukarskiego, musieliśmy wykaz osób rozwiązujących rozdzielić na dwa numery.

W Nr. 7 podaliśmy rozwiązujących od Nr. 1 do 1079, w dzisiejszym zaś numerze podajemy drugą połowę t. j. od 1080 do 2283 tj. resztę.

Ponieważ zawiadomienie powyższe otrzymaliśmy z drukarni w ostatniej chwili, t. j. kiedy arkusz ten z częścią nazwisk był już wydrukowany, nie mogliśmy też poprawić terminu losowania.

Celem zatem uniknięcia wszelkich dalszych nieporozumień, oświadczamy, ***iż losowanie nagród odbędzie się nieodwołalnie w dniu 14 marca*** b. r. w lokalu redakcyi naszego pisma o godzinie 12 w południe.

Redakcya.

Straszliwy wypadek w Tatrach.

(Do illustracyi tytułowej).

Dziwnym zbiegiem losu, właśnie w dzień, w którym jeden z przedstawicieli „Młodej Polski muzycznej“ święcił tryumfy na lwowskiej scenie, rozniósł telegraf po całej Polsce hiobową wieść o tragicznym zgonie jednego z najwięcej rokujących kompozytorów, śp. Mieczysława Karłowicza, który znalazł śmierć w ukochanych przez się Tatrach.

S. p. Mieczysław Karłowicz, mieszkający stale w Zakopanem, był wielkim zwolennikiem turystyki i sportów zimowych. Szerzył on też zamiłowanie do jazdy na nartach, i ostatniemi czasy współdziałał w kursie narciarskim, jaki się właśnie w Zakopanem odbywa. W ubiegły poniedziałek, pomimo przestróg przyjaciół, wybrał się na wycieczkę do Czarnego Stawu bez przewodnika. Gdy do wtorku nie wracał, zaniepokojona długą nieobecnością matka udała się do jego przyjaciela p. Zaruskiego, znanego i doświadczonego taternika, pytając, czy nie wie czego o jej synu. Pan Zaruski od razu począł się domyślać jakiegoś nieszczęścia i poczynił wszelkie zarządzenia, aby zaginionemu pospieszyć z pomocą. We wtorek ruszyła z Zakopanego ekspedycya ratunkowa, a kierując się za śladami Karłowicza, podążała drogą z Hali Gąsienicowej do Czarnego Stawu. Po przybyciu pod mały Kościelec, przekonano się, że ścieżka, prowadząca od schroniska na Hali Gąsienicowej ku Czarnemu Stawowi zasypaną jest przez lawinę śnieżną. Ponieważ tu ginęły ślady, a nadto w schronisku znaleziono wierzchnie ubranie ś. p. Karłowicza, które odłożył do jazdy na „ski“, rozpoczęto poszukiwania. Praca szła bardzo powoli, gdyż warstwa spadłego śniegu dochodzi do dziesięciu metrów grubości a rozciąga się na przestrzeni kilkuset metrów kwadratowych. Praca około rozkopywania lawiny postępowała bardzo powoli naprzód, gdyż śnieg był tak twardy i zbity iż trzeba go było rozbijać kilofami. We środę przybyła druga ekspedycya, aby przyspieszyć robotę. Wreszcie po nadludzkich wysiłkach udało się dokopać do miejsca, w którem nieszczęśliwy turysta został przywalony masą śniegową. Runął on na ziemię, przytłoczony



Zgon wybitnego komedyopisarza: Ś. p. Zygmunt Przybylski, zmarły nagle 13 lutego b. r. w Warszawie.

ciężarem śniegu głową w dół, a nogi z nartami wzniosły się w powietrze. Ratunek był daremny. Zwłoki przewieziono do Kuźnic i czyniono jeszcze próby pod kierunkiem dwu lekarzy, jednakowoż bez skutku. Wobec tego odniesiono je do domu nieszczęśliwej matki, skąd w najbliższym czasie będą przetransportowane do Warszawy celem złożenia ich w grobie rodzinnym.

Ś. p. M. Karłowicz, jeden z najwybitniejszych



Edward VII. w Berlinie: Król Edward (w uniformie pruskim) w towarzystwie cesarza Wilhelma (w uniformie angielskim) słucha przemowy nadburmistrza Berlina Kirschnera.

muzyków polskich młodego pokolenia, dał się poznać tak w kraju jak za granicą ze swych utworów. Koncerty jego kompozytorskie w Wiedniu, Berlinie i Warszawie cieszyły się ogólnem uznaniem. Ostatniem dziełem zmarłego jest poemat sym-



Szef policyi na usługach anarchistów: Łopuchin, były dyrektor departamentu policyi.

foniczny na wielką orkiestrę p. t. „Powracające fale“.

W bieżącym numerze podajemy illustracyę, przedstawiającą dokopanie się do zwłok ś. p. Karłowicza, oraz jego portret.

Zgon wybitnego komedyopisarza.

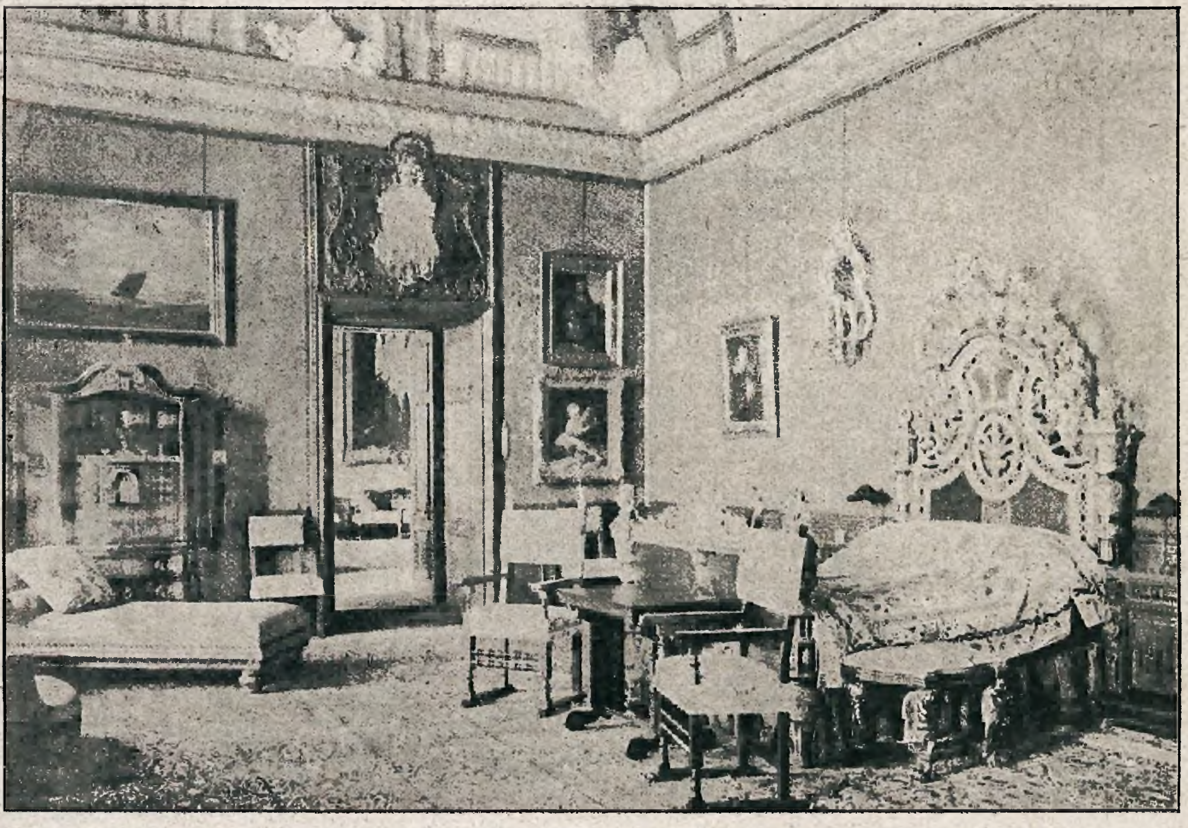
Piśmiennictwo nasze poniosło znów dotkliwą stratę przez śmierć jednego z najpopularniejszych komedyopisarzy doby współczesnej, Zygmunta Przybylskiego. Wieść o śmierci tego utalentowanego pisarza, dobrego kolegi i bardzo sympatycznego człowieka, tem więcej dotknęła licznych jego wielbicieli i przyjaciół, że przyszła niespodziewanie, Przybylski bowiem do ostatnich chwil swego życia cieszył się jaknajlepszem zdrowiem. Śmierć, spowodowaną anewryznem serca, miał lekką. Jeszcze w ubiegły piątek był na przedstawieniu swej sztuki „Sposób na żony“ w teatrze w Ogrodzie saskim, a nazajutrz, w sobotę 13 bm., zakończył życie o g. 10 rano w mieszkaniu swem przy ul. Niecałej w Warszawie.

Przybylski, którego przyjaciele i dobrzy znajomi nazywali krótko „Zyziem“, urodził się 1856 roku w Krakowie i tam uczęszczał na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Już w latach szkolnych stykał się zbliska z teatrem, a Stanisław Koźman, wybitny publicysta i znakomity znawca teatru zajął się obiecującym młodzieńcem i pokierował jego karyerą. Mając lat dwadzieścia wziął się Przybylski do pióra, redagując w Krakowie ulotne pisemko *Afisz*. Wkrótce potem napisał pierwszą rzecz dla sceny, a mianowicie bardzo przychylnie przyjętą jednoaktówkę p. t. „Gałązka jaśminu“. Po niej pojawiły się: „Fotografie Jędrusia“, „Grajki“, „Bzy“ i t. d.

Już pierwsze te utwory charakteryzował pogodny humor, dużo sentymentu, zręczna choć niezbyt głęboka obserwacya typów, szczególniej, szlacheckich, a przedewszystkiem tak chwytająca polskiego widza za serce swojskość. Wszystkie te zalety z dodatkiem doskonałej roboty scenicznej zabłysły w jego wybornej komedyi „Wicek i Wacek“, która nazwisko autora uczyniła popularnem wszędzie, gdzie rozbrzmiewa ze sceny słowo polskie, a nadto została przełożona na język czeski i rosyjski. Miarą powodzenia tej sztuki, malującej w tak wierny a miły sposób zanikające już pewne sfery naszego społeczeństwa, jest fakt, że wystawiono ją w warszawskim teatrze Rozmaitości stokilkadziesiąt razy z temsamem ciągle powodzeniem.

Późniejsze komedye Przybylskiego, często mające cechę krotochwil, zdobyły sobie także uznanie, nie mogą jednak iść w porównanie z „Wickiem i Wackiem“, komedya ta bowiem zajmuje w repertuarzu polskim takie stanowisko, jak „Śluby panieńskie“ lub „Halka“. Równolegle z pracą dla teatru oddawał się Przybylski także dziennikarstwu. Już w r. 1885 objął w *Wieku* dział krytyki teatralnej a następnie w *Słowie* warszawskiem. Od r. 1893 do 1897 był dyrektorem teatru hr. Skarbka we Lwowie, poczem powrócił już do Warszawy na stałe. W r. 1898 wydał napisane wespół z Koźmianem interesujące studyum p. t. „Z rozwoju polskiego teatru“.

Dorobek literacki Przybylskiego stanowi przeszło czterdzieści poważniejszych i lżejszych komedyj, z których zasługują, między innemi, na wzmiankę: „Państwo Wackowie“, „Dwór we Władkowicach“, „Ptaki niebieskie“, „Dzierżawca z Olesiowa“ i wiele innych.



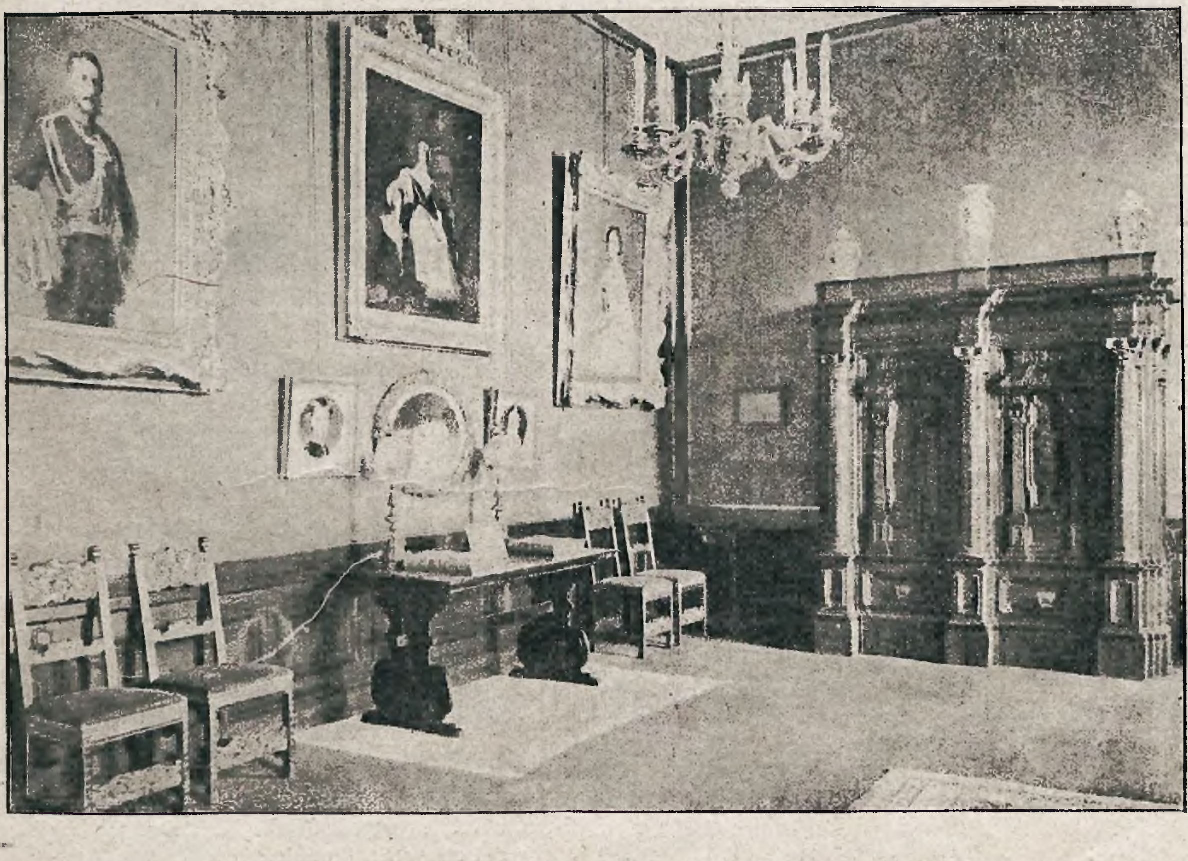
Edward VII. w Berlinie: Sypialnia z apartamentu królowej Aleksandry w królewskim zamku w Berlinie.

Przybylski, zmarły w sile wieku i w czasie pełnego rozwoju swego talentu, zostawia po sobie



Szef policyi na usługach anarchistów: Barbara Łopuchinówna.

szczery żal wszystkich, co mieli sposobność się z nim zetknąć, a w szeregach nowszych komedyopisarzy lukę, którą niełatwo będzie wypełnić. Z nim zeszedł do grobu jeden z przedstawicieli szczerego, staropolskiego humoru.



Edward VII. w Berlinie: Pokój jadalny z apartamentu króla Edwarda w królewskim zamku w Berlinie.

Nowy rodzaj sportu zimowego.

W wieku postępu niejednokrotnie cofamy się wstecz, przypominając sobie w różnych dziedzinach

życia codziennego dawne praktyki, znane naszym dziadom i ojcom, z czasem zapomniane i znowu odgrzebane z pyłu niepamięci. Podobnie rzecz się ma z życiem sportowem, w którem na każdym kroku nowe wynalazki, coraz to bardziej skomplikowane, rugują systematycznie pierwotne zwyczaje, które jednak od czasu do czasu powracają znowu w tryumfie na widownię.

Bieżącej zimy cieszy się ogólnem uznaniem w okolicy Berlina, z dawna znany w Holandyi i na wielkich jeziorach szwedzkich sposób sankowania się na łodziach, opatrzonych żaglami. W każdy pogodny dzień jezioro Muglersee pod Berlinem roi się od zimowych jachtów, na których zwolennicy sportu używają przyjemności staromodnego ślizgania. Przy sprzyjającym wietrze, rozpina się żagle utwierdzone na przodzie, a łódź umieszczona na łyżwach, przypominających sanice, z szybkością strzały mknie po szklistej powierzchni, kierowana umiejętną ręką sternika, który, aby nie przeszkadzać biegowi, kładzie się na łodzi. Rzecz prosta, że nie obejdzie się przy tej sposobności i bez wypadku. Nieraz łódź, mknąc szybko, najeżdża na drugą, zdążającą w tym samym kierunku. Zderzenia podobne bywają niebezpieczne. Łodzie, pędząc w szalonym tempie, uderzywszy o siebie, tworzą kupę trzasek z rozbitych sanek, rejów i masztów, a zimowy żeglarz może mówić o szczęściu, jeśli tylko z kalectwem wyszedł z awantury.

Ilustracya nasza przedstawia jezioro Muglersee pod Berlinem w pogodny dzień zimowy.



Pierwszy kurs dla kierownikw czytelń Tow, Szkoły ludowej: Nauczyciele i uczestnicy kursu.

Pierwszy kurs dla kierowników czytelń Tow. Szkoły Ludowej.

W niedzielę dnia 7 lutego rozpoczął się kurs dla kierowników czytelń ludowych, urządzony przez Akademickie Koło Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie. Kurs ten jest pierwszy w swoim rodzaju i jest zarazem dowodem, że praca nad uświadomieniem ludu postępuje coraz bardziej i coraz wyrazistszy przybiera charakter. Na kurs zjechało ze wszystkich stron kraju blisko 40 słuchaczy, którzy z pełną uwagą przysłuchują się wykładom, jakie trwają przez dzień cały, zaś wieczorem odbywają się pogadanki na temat wysłuchanych przez dzień wykładów.

Z pomiędzy wykładających należy wymienić: dra Fr. Bujaka, dra Miczyńskiego, dra Kumanieckiego i posła Ptasia. Na całość kursu składają się wykłady z geografii i historyi Polski, z rolnictwa, z wyjaśnień o emigracyi, o ustawach państwowych i z innych potrzebnych wiadomości.

Podobne kursy powinnyby urządzać własnemi siłami i inne Koła T. S. L. w Galicyi, gdyż faktycznie dotychczas praca T. S. L. była więcej dydaktyczna, zaś za mało kładła nacisku na wyrobienie wśród ludu samodzielnych jednostek.

Zagadkowa śmierć poety.

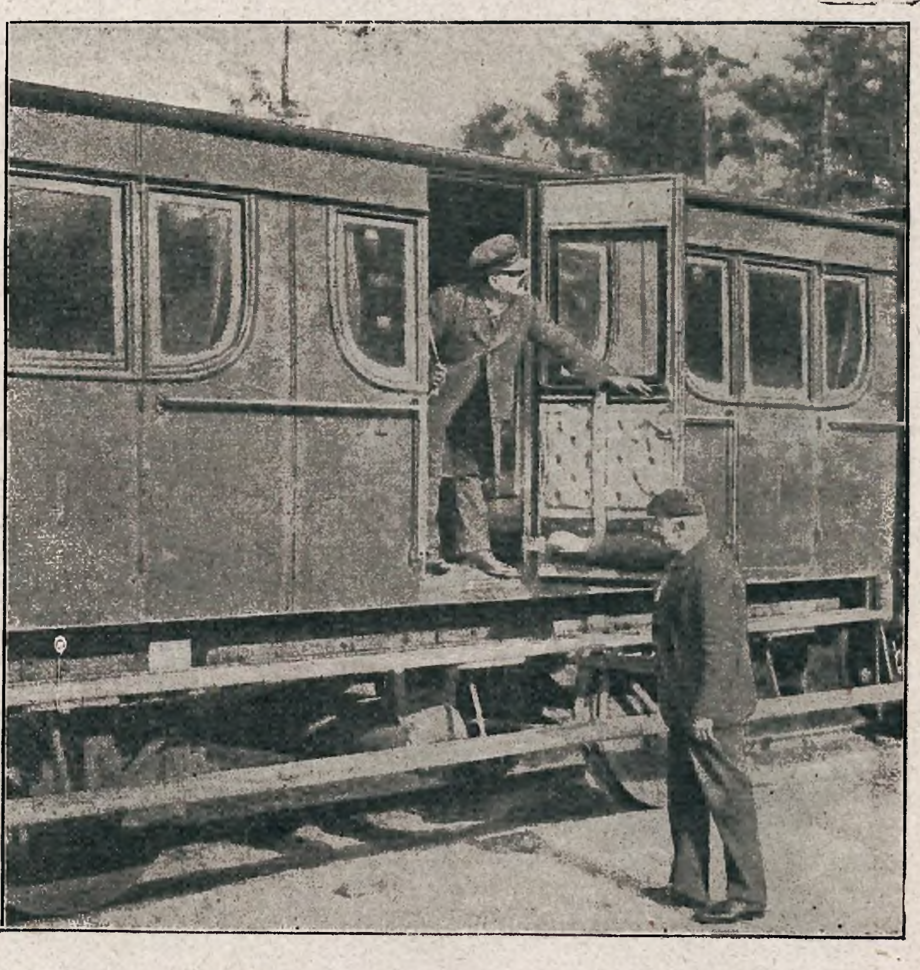
W ubiegłym tygodniu zginął śmiercią, której przyczyna nie została dotąd wyjaśnioną, jeden z najzdolniejszych poetów i literatów francuskich, należących do starszej generacyi, Catulle Mendès. Nocy krytycznej wracał on z Paryża do St. Germain, gdzie posiadał willę. Po przejściu zaś pociągu, którym jechał, znaleziono jego straszliwie pokaleczone zwłoki w tunelu, jaki znajduje się na drodze. W pierwszej chwili przypuszczano, że wyskoczył z wagonu, będąc rozespanym i sądząc, że już przybył na stacyę St. Germain. Bliższe jednak badania wykazały, iż dopuszczono się na nieszczęśliwym morderstwa przez wyrzucono go na tor z okien wagonu.

Wobec tego zachodzi pytanie, w jakim celu zbrodnia została spełniona, bo rabunek jest wykluczony. Otóż na to pytanie znalazła odpowiedź opinia publiczna w Paryżu. Catulle Mendès, znany Donżuan, pomimo podeszłego wieku, miał pozostawać w ścisłych stosunkach z panią Steinheilową i znać nazwiska sprawców głośnej zbrodni, w której tak ważną rolę odegrała. Był więc dla nich poeta bardzo niebezpieczną osobistością i dlatego postanowili go zgładzić.

Catulle Mendès, żyd z pochodzenia, urodził się w 1841 roku w Bordeaux i bardzo wcześnie zaczął drukiem ogłaszać swe utwory poetyczne. Cechowała je znakomita forma i erotyczność, posunięta nieraz bardzo daleko. Z równem powodzeniem pisał nowele i dramaty, był także wybornym krytykiem teatralnym i znawcą muzyki. Przed pięciu laty miał sposobność poznać go Kraków, gdzie wygłosił odczyt o Wagnerze.



Zagadkowa śmierć poety: Catulle Mendès.



Zagadkowa śmierć poety: Wagon, z którego wypadł Catulle Mendès na tor kolejowy przed stacyą St. Germain.

PAWEŁ MARGUERITTE.

CZARNA KSIĘŻNICZKA

8 Ciąg dalszy.

— Wystarczy mi, gdy ty mi to powiesz — odrzekł, skrywając swe podejrzenia, słyszał bowiem przed otwarciem drzwi, iż rozmowa była o przyjaciółce jakiejś i o dyskrecyi.

— Czuję się zmęczoną, chciałabym już wrócić.

— Jestem na twoje usługi... Zdaje się, iż z Maurycym de Chars rozmawiałaś poprzednio.

— Tak, wydaje się rozkochanym w Wenecyi.

W samochodzie, jadąc do domu nie przemówili do siebie ani słowa. Na progu jej apartamentów pożegnał się markiz z żoną, całując ją z galanteryą w rękę. Nerwy Aurory były już wyczerpane. Zaledwie zdołała dojść do swego buduaru i zaraz rozpłakała się, szukając we łzach ulgi po tych wszystkich przejściach. Markiz wyjął w swym gabinecie list Joanny, przeczytał go jeszcze raz, potem zastanawiając się nad nim, gubił się w próżnych dociekaniach.

— Kogo tu oszukują?... Jeżeli to mnie!... Twarz jego zmieniła się, czoło zmarszczyło się z gniewu. Ach! jeżeli to ja... i jakby już przekonany o tem wyciągnął przed siebie szybkim ruchem rękę, jakby groził komuś... już zdołam doprowadzić wszystko do porządku!

XV.

STRASZNA NOC U PAŃSTWA MITRE.

W mieszkaniu swem na avenue Malakoff państwo Mitre unikali wzajemnie swego wzroku od chwili, gdy Germaine przekonana o swych kłamstwach, obrzucona hańbą, ujrzała w wózku zamiast swej Made cudze dziecko.

Po ocuceniu się z omdlenia, po wylaniu wielu łez musiała wreszcie usiąść przy stole naprzeciw swego męża. Ponury był ten obiad sam na sam. Szef biura, blady, przygarbiony, wyglądał, jakby postarzał się o dziesięć lat. Pani Mitre z włosami w nieładzie, z zaczerwienionemi oczami, zupełnie nie była podobną do pewnej siebie Ninetki po powrocie z rendez-vous z pięknym Rogerem. Najgorszem to dla nich było, iż musieli wobec służącej zamienić kilka słów: po co wtajemniczać tę dziewczynę we własne nieszczęście.

— Lecz to dziecko płacze — odezwał się nagle pan Mitre, słysząc krzyk małego Jacka.

— Teresa nie chce go karmić — odpowiedziała służąca.

— To bardzo źle!... Ninetko — słowo to wymknęło mu się z przyzwyczajenia — Germaine — rzekł z przybraną powagą — może zobaczysz...

Podniosła się posłuszna. Mimo całej katastrofy, zachowała swój wdzięczny, zgrabny chód: obnażona z kołnierzyka, lśniąco biała szyja, poruszyła zranione serce pana Mitre.

Czy to możliwe, aby od jednego razu stracić córkę i przekonać się o hańbie własnej żony? Jak ona okłamywała go! Kochanka miała! Ninetka ukochana sprzedawała się za brylanty, perły! Ona — matka, którą wziął jako biedną sierotę, którą okrył miłością, szacunkiem i ona sprzedawała się!

Od myśli tych, które na chwilę nawet nie opuszczały go, popłynęły mu znowu łzy po pożółkłej twarzy.

— Proszę pana — odezwała się służąca — nie można tak się trapić. Odnajdzie się jeszcze nasze dzieciątko.

Do uszu jego doszedł jakiś hałas podniesionych głosów.

— Co tam znowu?

Służąca wzruszyła filozoficznie ramionami.

— To Teresa jest nierozsądna. Pani się na nią gniewa.

Germaine po wejściu do pokoju dziecinnego zastała mamkę bledszą niż zwykle, z rękami opartemi na biodrach, ze złą miną. Patrzyła na wózek, w którym płakał Jack i przeklinała:

— Skowycz, podła bestyo, skowycz, dopóki ci łba nie ukręcę.

— Tereso, jak ty możesz tak przeklinać ordynarnie. On jest głodny, daj mu ssać.

— Co? ja? ssać! nigdy! Co to, zgodziłam się do karmienia podrzutków! Niech zdycha!

Germaine, która nigdy nie była cierpliwą, a teraz jeszcze i rozgniewana na mamkę, odrzekła:

— Gdybyś pozostała w ogrodzie, jak ci kazałam, nicby się nie stało!

Mamka popatrzyła na nią drwiąco. Po zjedzeniu w kuchni kilku kawałków mięsa, odkrojonych jej przez kucharkę, popiła kilka szklanek wina, by się „pokrzepić" i filiżankę kawy „czarnej z „kroplami". Nastroiła się wojowniczo.

— A pani pozostała w ogrodzie? Gdy pani się gdzieś szasta, to i służąca musi sobie ulżyć. Dosyć już tego! Teraz niema niewolników!

— Tereso — odezwała się drżącym głosem Germaine — to dlatego, że ja zawsze byłam dla ciebie dobrą, ty teraz...

— A co? a ja to nie? to ja nie byłam dobrą, nic nikomu nie mówię, gdy pani gdzieś fruwała. To ja także nie mogłam iść raz na spacer!

— I cóżeś ty zrobiła? Tak ci ufałam! a teraz gdzie moja mała Made.

Słowa te wzruszyły mamkę.

— To nie moja wina, to te łajdaczki, złodziejki dzieci, ale one jeszcze poznają Teresę Jacquin!... Niech je tylko znajdę! — i pogroziła ręką, dodając ohydne przekleństwo. Spojrzała ze złością na co raz głośniej krzyczące dziecko.

— A to przeklęty bachor! — zawołała.

— Mogłabyś się użalić nad dzieckiem. Zrób to, cobyś zrobiła dla Made. On tak płacze z głodu.

— To niech go pani sama nakarmi, pani też potrafi: mnie już się krew przewraca od tego wszystkiego.

W tej chwili służąca przyniosła filiżankę ciepłego mleka. Pani Mitre wzięła dziecko na rękę i zaczęła go karmić łyżeczką. Jack uspokoił się, służąca wróciła do kuchni, a wtedy Teresa rozpoczęła na nowo:

— Ja już mam dosyć tego dobrego; nie znoszę wymówek, a pani się ich zachciewa.

— Niechże mamka cicho będzie.

— Będę cicho, jak zechcę, a jak nie, to będę mówiła.

Widząc, że Germaine przerażona zwróciła głowę w stronę jadalnego pokoju, Teresa podniosła głos.

— Niech pan słyszy! Cóż to pani sądziła, że ja taka głupia, że wierzę, iż pani na nabożeństwo ubiera się w najlepszą swą suknię!

Germaine prosiła:

— Niech mamka uspokoi się.

I odpinając od stanika broszę, wsunęła ją w rękę Teresie. Ta z początku chciała ją rzucić na ziemię, lecz popatrzyło na nią i chowając do kieszeni mówiła już po cichu.

— Mnie tylko nie można się sprzeciwiać. Ja proszę pani mam dobry charakter, mnie byle czem można wziąć.

— Dobrze, dobrze — odpowiedziała Germaine — niech mamka teraz położy się i uśnie.

Teresa jednak, by okazać swoją niepodległość, obróciła się plecami do niej i wyszła do kuchni. Germaine odetchnęła. Oby tylko mąż jej przebaczył! Lecz nie, on jest słaby, opowie wszystko matce, a ta doprowadzi całą sprawę do ostateczności, tak niecierpiała swej synowej! Roger nie jest wolny... Czy ją kocha na tyle, by... Boże, mój Boże! żeby nic nie czuć i nie cierpieć!

Weszła do swego pokoju i zaczęła szukać w domowej apteczce: znalazła wreszcie: laudanum. Zdążyła zaledwie schować flakon za gorset, gdy na progu ukazał się pan Mitre i rzekł, stając pośrodku.

— Proszę usiąść.

Zwykle mówił jej zdrobniale, Ninetko, teraz przybrał formę nieosobową.

— Proszę mi wszystko powiedzieć. Muszę wiedzieć całą prawdę.

Padła na kolana, błagając z załamanemi rękami.

— Edgardzie, przebacz mi, błagam cię! Żebyś ty wiedział, jak ja nieszczęśliwa jestem!

— Ja oszczędzam przecież wszelkich wyrzutów, ja nie mówię, co sam cierpię, choć nic złego nie zrobiłem, a zawsze byłem dobrym i wiernym mężem.

— Litości... — łkała.

— Ja nie będę przypominał, jak kochałem, jaką ufność miałem, pozostawiając zupełną swobodę. Nie mogłem przypuszczać, że zostanie ona nadużytą. Nigdy nie podejrzewałem, że mając córkę do wychowania, dom do strzeżenia, uczciwe imię...

Nie mógł więcej mówić. Chciała skorzystać z tej chwili wzruszenia

— Ach, żebyś ty mógł czytać we mnie, żebyś wiedział, jakie wyrzuty znoszę w sobie, żem cię zawiodła... — starała się schwycić go za ręce, objąć za nogi, odsunął ją jednak delikatnie, lecz stanowczo.

— Nie skończyłem. Między nami konieczne jest kompletne wyjaśnienie.

— O przebacz mi mój drogi mężu, nie będziesz się już nigdy skarżył...

— Nie o tem mowa — odpowiedziała zimno. Proszę usiąść i powiedzieć mi całą nagą prawdę.

— Dobrze... — odrzekła ze schyloną głową, zapłakana, a w tym nieładzie jeszcze była piękną.

Z rozdartem sercem, patrząc na jej jasne cudne włosy, rozdzielone pośrodku i opuszczone na skroniach, zapytał:

— Jak się nazywa ten kochanek?

— Ro... ger Me... Mereuil.

— Jego zajęcie, adres?

Powiedziała, co jej się zdawało, że jest bankierem, czy też prokurentem, a spotykała się z nim u jednej przyciaciółki, Amelii.

— Ulica Le Peletier 50?

Dała znak głową potwierdzający.

— To on ci dał naszyjnik, broszkę i pięćset franków?

Spostrzegł się, że powiedział jej „ty" poufale.

— Czy dał więcej jeszcze pieniędzy?

Wahała się.

— Proszę nie kłamać. Czy często dawał? Ile razy? Jaką sumę wszystko może wynosić.

— Dwa tysiące dwieście franków.

— Czy to wszystko, absolutnie wszystko? Czy pozostało co z tych pieniędzy?

— Tylko pięćset franków, które były we woreczku.

— Reszta strwonione... na suknie... na kapelusze u Amelii... na wstążki, ciastka...

— Proszę dać mi naszyjnik i broszkę; te pięćset franków już mam. Jutro oddam je temu panu razem z dwoma tysiącami dwieście franków, które pożyczę.

Germaine wyszła po biżuteryę i wręczyła ją mężowi nie bez żalu. Takie perły, tak wspaniale jaśniejące na jej piersi i oddać to wszystko! Boże! Boże!...

Pan Mitre powstał i rzekł na zakończenie.

— Najlepiej teraz położyć się i odpocząć. Na dzisiaj nic więcej nie mam do powiedzenia.

— Germaine rzuciła mimowolnie okiem na wielkie łóżko, przygotowane do spania i wyszeptała:

— Lecz przecież ty...

— Mam jeszcze zajęcie, a przespać się mogę w salonie na kanapie — i zabierając oba pudełka, z perłami i broszką, wyszedł.

Po schowaniu biżuteryi usiadł przy biurku i pochylając się nad stosem papierów, chciał pracować. Wiersze skakały mu w oczach. Wszędzie widział wypisane brakujące dwa tysiące dwieście franków. Skąd ich wziąć? Budżet zostanie na długi czas naruszony. Lecz honor przedewszystkiem. Co pewien czas spoglądał na zegar. Jak ta noc wolno się wlecze, ona chyba nigdy się nie skończy. A gdzie teraz mała Made? u jakich ludzi? kto się nią opiekuje?

Koło jedenastej godziny zajrzał do śpiącego chłopca. Dlaczego niema przy nim Teresy? Pewnie znowu rozmawia u stróżki. Oby tylko doczekać się jutra, a dowie się czegoś pewnego o córce. Ukochana Made! Powrócił znowu do biurka.

O północy usłyszał lekki szelest. Przez półotwarte drzwi ukazała się Germaine boso, z włosami zaplecionemi w warkocze; w tem uczesaniu było jej bardzo do twarzy.

Nie śmiała nic przemówić, oczami tylko błagała.

— Proszę wyjść.

Odwrócił głowę, by nie uledz; ogarnęła go pokusa, której sam się zawstydził; uczuł się tak nieszczęśliwym, iż chciał w ramionach tej kobiety wypłakać swój ból.

Odgadła walkę, jaką ze sobą toczył i jak kot jednym ruchem była przy nim; powiewność jednak jej okrycia, dotknięcie się jej ciała tak zmysłowo przedstawiły mu jej hańbę, iż doznał uczucia wstrętu.

— Proszę wyjść!

— Edgardzie, ja nie mogę pozostać sama ze swemi myślami. Ja oszaleję! Zlituj się!

— Proszę mnie opuścić.

— Więc ty się mnie brzydzisz?

— Tak.

Przez chwilę pozostawała, jakby rażona tem brutalnem potwierdzeniem.

— Edgardzie, ja nie mogę żyć z twoją wzgardą. Co ty chcesz ze mną uczynić?!... powiedz! Błagam cię i zaklinam na naszą córkę. Edgardzie nie odpychaj mnie.

Trzymała go się rękami, a woń jej ciała odurzała go. Lecz poczuł do niej jeszcze większy żal i odsunął ją od siebie.

— Więc ty mnie nigdy nie przebaczysz?

— Nigdy.

— Dobrze, już wiem co mam robić?

Wybiegła z pokoju i szybko zamknęła za sobą drzwi na klucz.

Przeszło pół godziny. Swiatło w jej pokoju zagasło, zapanowało zupełne milczenie. Nagle usłyszał słabe jęczenie.

— E, komedya, halucynacye; zdawało mi się tylko — uspakajał się.

Doszedł go nowy, silniejszy jęk. Podbiegł do drzwi i zawołał:

— Ninetko, otwórz.

Milczenie, potem znowu jęk.

— Ninetko, czyś ty słaba, otwórz!... To ja, twój mąż!...

Wstrząsnął drzwiami, lecz nie miał sił, by je wyważyć. Zaczął kląć, prosić, błagać, szarpiąc ciągle za klamkę.

Drzwi się otworzyły i w ciemności blada jak widmo, chwiejąc się na nogach, upadła mu na ręce Ninetka; poczuł zapach laudanum.

— Otrułam się.

Z piersi dobył mu się krzyk rozpaczy.

— Ninetko!... Boże!... Com ja zrobił!

Złożył ją na kanapie i pobiegł do kuchni, lecz służąca spała na szóstem piętrze, Teresy jeszcze nie było. Wybiegł do przedpokoju, otworzył drzwi do sieni i przestraszony zawołał głośno ze wszystkich sił:

— Na pomoc!..... Doktora..... Na pomoc!...

XVI.

ODZYSKANIE.

— Jakto Magu, to pan? — zapytał zdziwiony Salvandre, spotykając przy wyjściu z pałacu swego pomocnika.

— To ja, panie prefekcie, czuwałem, jak mi wskazywał obowiązek. Czyż można być kiedy pewnym z kobietami?

— Ach, ten list. Najzwyklejsza sprawa. Niech pan siada ze mną do samochodu, to po drodze opowiem.

Jadąc do gmachu policyi, pan Salvande wtajemniczył swego podwładnego w całą sprawę.

— Dlaczego tylko pani Dandre, jak mi to opowiedział inspektor Brunot, tak szybko opuściła swe mieszkanie, iż wszelki ślad po niej zaginął.

— Istotnie, to dziwne, — rzekł prefekt, po co ta ucieczka?

— A co więcej wymknęła się ajentowi Bopowi wieczorem, gdyż to ona według jego opisu przyniosła ten list.

— No, no?

— Co więc teraz czynić?...

— Odszukać ją jak najprędzej i dzieci pooddawać, a przedewszystkiem żadnej notatki dziennikom, a zwłaszcza *Nowościom*. Dziennikarze to największy plotkarze.

— Dobrze. Chciałem także zapytać się o szefa policyi amerykańskiej Roggersa. Opowiedział mi o sprawie Sunda. Kradzież na więcej niż milion. Oni dobrze tam się sprawują w Chicago!

— Niech mu pan ułatwi wszystko, co tylko można, da mu ludzi zaufanych. Prawda, to niezwykły ajent?

— Zna swoje rzemiosło, ale i my we Francyi mamy nie gorszych.

— Nikt o tem więcej nie jest przekonany, jak ja, — odparł prefekt, podając rękę panu Magu i wyszedł z samochodu, gdyż już zajechali na miejsce.

Jakież było zdziwienie i niezadowolenie pana Salvande, gdy na drugi dzień rano znalazł w *Nowościach* wydrukowane wielkiemi literami.

Dziwna tajemnica.

Dwoje dzieci zgubionych. — Boleść szefa biura.

Nieznana kobieta. — Czy to zbrodnia?

Cała historya była opisana z najdrobniejszymi szczegółami. Przedstawiono mieszkanie pana Mitre, wygląd mebli, powtórzono jego słowa z licznymi dodatkami. Teresa Jacquin okazała się wzorem wszystkich mamek, prawdziwym aniołem stróżem. Kilka wierszy poświęcono dziecku; w dłuższym wstępie autor zastanawiał się czy to zbrodnia, czy omyłka. Powtórzono całą peregrynacyę inspektora Brunot i ucieczkę p. D..... — nie wymieniono całego nazwiska. Wreszcie na zakończenie kilka uwag o zbrodniarkach porywających cudze dzieci.

— Już ci dziennikarze za bardzo sobie pozwalają — irytował się prefekt. — A przytem wszystko śledzą, jak najlepsi ajenci!

. . . .

Wreszcie ku wielkiej radości Joanny zaczęło dnieć. Zrobiła swą toaletę i obudziła mamkę, która zajęła się dzieckiem. Usłużna gospodyni przyniosła wody ciepłej i wanienkę do wykąpania małej dziewczynki, poczem przygotowała śniadanie, które z wielkim apetytem spożyła Ludwika; Joanna nie chciała nic jeść.

— Pani naprawdę nie chce nic jeść? — zapytała gospodyni.— Nasza przyjaciółka panna Niespow będzie się na mnie gniewała.

— Przyrzekła mi, że będzie tutaj wcześnie, a jeszcze jej niema. Zaczynam się niepokoić.

— O, co panna Wiera przyrzeknie — odparła restauratorka z wyrazem pewności w głosie — tego zawsze dotrzyma.



— Ninietko!.... Boże!.... Com ja zrobił!....

— Czy nie mógłbym dostać na razie porannych dzienników?

— Proszę bardzo, zaraz po nie poślę; ojciec pójdzie.

Wyszła na schody i zawołała:

— Ojcze! Ojcze!

Rozległo się ciężkie stąpanie, podobne do tego, jakie słyszała w nocy.

Pokazał się wielki starzec o czerwonym nosie i wilgotnych oczach.

— Jakich dzienników życzy sobie pani?

Joanna wymieniła kilka.

— Czy ojciec słyszał, proszę iść zaraz.

— Ja... pieniędzy.... — rzekł bezładnie starzec.

— Niech ojciec powie w kiosku, że dla mnie, tam mnie znają.

Joanna szybko sięgnęła do kieszeni, lecz gospodyni powstrzymała ją wzrokiem, a gdy starzec wyszedł, dodała:

— On przepiłby pieniądze.... — a potem, by nie obwiniać starca zaczęła tłomaczyć:

— Gdyby pani widziała dawniej mego nieszczęśliwego ojca, inaczej on wyglądał. Był piękny, wykształcony, mądry mężczyzna. Takim go zbiło nieszczęście, cierpienia; osłabiły rozum, zrujnowały go: to ofiara.

A po cichu wyszeptała jeszcze:

— I za to będzie zapłacone!

— Przy słowach tych Joanna przypomniała sobie scenę, jakiej była w nocy niewidzialnym świadkiem.

Starzec przyniósł dzienniki. Z ciekawością zaczęła je czytać. W pierwszem który otworzyła nic, w drugim nic, w trzecim tosamo. Zniechęcona wzięła do ręki *Nowości* i nagle serce jej zabiło, gdy przeczytała: *Dziwna tajemnica. — Dwoje dzieci zgubionych.*

Była jak olśniona: wzruszenie jej stało się tak silnem, iż gazeta w rękach drżała. W głowie utkwiły jej tylko te słowa: Avenue Malakoff, pan Mitre.

Urywanemi słowami wytłómaczyła całe zdarzenie mamce, która z radości rozpłakała się. Pospiesznie przypięła kapelusz i zawołała gospodynią:

— Wiera nie przychodzi, a ja muszę natychmiast, w tej chwili jechać.

— Wydaje się pani szczęśliwą.

— Jestem szczęśliwa.

Przez ostrożność, nie podała jej powodów, mimo całej sympatyi, jaką dla niej poczuła, zażądała tylko rachunku.

— O, proszę pani, pani jest u panny Niespow; ja nic nie mogę przyjąć.

Napróżno nalegała; restauratorka z uprzejmością wielkiej damy sprowadziła je na dół, pomagając nieść dziecko mamce.

— Do widzenia. Dziękuję najserdeczniej za gościnność.

— A gdy panna Niespow po przybyciu będzie niespokojna o panią.

— Proszę powiedzieć, że będę u niej w domu.

— Dobrze, powiem. Do widzenia. Życzę pomyślności.

Joanna ożywiona nadzieją ciągnęła za rękę zadyszaną i czerwoną od potu mamkę, byle tylko dostać się prędzej na avenue Malakoff.

Tymczasem u państwa Mitre panował nieład i niepokój.

Pan Mitre również przeczytał *Nowości* i rozpacz go przejęła, w nagłym bowiem odjeździe pani D..... widział tylko umyślną ucieczkę, a ją przedstawiał sobie jako okrutną ludożerczynię. Gdzie się skryła ta złodziejka dzieci? Gdzie jej szukać? Chciał biedz za nią, złapać, wyrwać z jej szponów swą córkę! Będzie telefonował do prefekta, by cała armię ajentów puścić za nią w pogoń!

Lecz zmęczony padł na krzesło z dziennikiem w ręku, w oczach ukazały mu się łzy.

— Moje biedne dziecko, odwagi trochę! Nie poddawaj się tak — rzekła z głębokiego fotelu jakaś dama, siedząca nad filiżanką gorącego bulionu. Była to matka pana Mitre, osoba ubrana w czarną prostą suknię, z włosami siwiejącemi gładko przyczesanemi, z wielkimi kolczykami w uszach, z długim ostrym nosem i z szaro zielonemi oczami. Przybyła ona w nocy, powiadomiona o wypadku przez stróża, którego pan Mitre umyślnie po nią wysłał. Synowej swej okazała zwykłą sobie troskliwość, to znaczy, iż zapytała, co doktór zapisał chorej i patrzyła, jak służąca pielęgnuje panią. Potem zaznaczyła z godnością, iż za obowiązek poczytuje sobie przepędzić noc tutaj. Przerażony pan Mitre nie mógł znieść tej myśli, iż może utracić żonę. Odetchnął swobodniej, gdy przybył z sąsiedniej kamienicy doktór i uspokoił go, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

— Całe szczęście, że pani zażyła za wiele laudanum. O trzecią część mniej, a byłoby po wszystkiem. Teraz zakończy się to tylko na strachu.

To też, gdy pani Mitre, której stróż opowiedział po drodze, że zamieniono panienkę i że pani z tego powodu otruła się, weszła oburzona na mamkę do pokoju, pan Mitre uczuł się przy niej jak dziecko. Nigdy nie ośmieliłby się wyznać jej prawdziwego powodu zamachu swej żony. Resztki litości, jakie w nim jeszcze trwały, wzbudziły nowe w jego sercu uczucie. Potwierdził pochlebne dla żony wyjaśnienie, iż truła się z rozpaczy po zgubieniu córki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewolucya w Persyi.

Nieszczęśliwa Persya drogo opłaca krótkie chwile ery konstytucyjnej. Młody jej władca, podniecany



Rewolucya w Persyi: Pułkownik kozaków perskich Lachow.

przez zagorzałych zwolenników reakcyi, otaczających jego tron, nietylko zawiesił konstytucyę, ale dopuszcza się najstraszliwszych okrucieństw względem jej zwolenników. Rewolucya, jaka skutkiem tego wybuchła w wielu miejscowościach, dotąd niezostała stłumiona. Owszem, żywioły liberalne, rachując na poparcie zagranicy, a szczególniej Anglii, coraz gwałtowniej występują przeciw szachowi i jego siepaczom.

Rolę tych siepaczy spełnia z bezwzględnością, właściwą Persom, pułk kawaleryi gwardyi, zorganizowany na wzór kozaków przez pułkownika kozackiego Lachowa, którego portret obok zamieszczamy, a który wyrobił sobie opinię wielkiego okrutnika. Druga rycina zaś, jest zdjęciem fotograficznem z sądu doraźnego, jaki dokonuje nad „powstańcami“, to jest zwolennikami konstytucyi, sam szach, zasiadłszy na podwórzu swego pałacu w Teheranie.

Wyroki jego opiewają przeważnie na karę śmierci, która natychmiast zostaje wykonywana przez kozaków, czy to za pomocą stryczka, czy też przez rozstrzelanie, albo przez bastonadę.

Pomimo jednak tej srogości, „król królów“ — tytuł oficyalny szacha — traci coraz więcej grunt pod nogami, bo jego poddani nie chcą się wyrzec dobrodziejstwa tych swobód, jakie im zapewniła konstytucya.



Rewolucya w Persyi: Szach sądzi powstańców na podwórzu swego pałacu w Teheranie.

Skutki bojkotu.

Wojna w czasie pokoju, jaką wypowiedzieli Turcy towarom, pochodzącym z Austro-Węgier, bardzo przypadła do gustu Serbom, ze względu na obecną sytuacyę polityczną. Nie mogą oni wprawdzie z wielu przyczyn zastosować u siebie w całej rozciągłości metody bojkotu tureckiego, gdzie się da jednak, stosują go względem towarów, pochodzących z tamtej strony Dunaju.

Bojkot serbski wyradza się często w objawy zdziczenia, z jakiem spotkać się można tylko w krajach napół cywilizowanych w tym rodzaju, co Serbia. Rycina nasza przedstawia scenę uliczną z Belgradu, będącą jaskrawym dowodem tego zdziczenia mieszkańców stolicy serbskiej. Tłum uliczny, ujrzawszy kobietę z lepszego towarzystwa, ubraną w modny kapelusz, podbechtany niewiadomo przez kogo, rzuca się na nią, zdziera go jej z głowy, rozrywa w kawałki i depce, w przekonaniu, że zniszczył towar austryacki, choć na to niema dowodu.

Podobne napaści uliczne zdarzają się dość często w Belgradzie, a ofiarą ich padają nietylko panie serbskie, ale także i cudzoziemki. Nie przyczynia się to oczywiście do wyrobienia dobrej opinii dla re-



Skutki bojkotu: Tłum uliczny w Belgradzie zrywa z głowy pań przechodzących kapelusze kupione w Austryi.

zydencyi króla Piotra i jego syna, operetkowego następcy tronu, ks. Jerzego.

Doniosły wynalazek.

W poprzednim numerze naszego pisma umieściliśmy portret telegrafisty Brinsa, który swą przytomnością umysłu i niewzruszonem spełnieniem obowiązku, uratował życie 760 ludziom na angielskim statku „Republic“. Dziś zaś podajemy kilka rycin, odnoszących się do bezdrutowego telegrafu, za pomocą którego Brins wysyłał swe depesze, wzywające o pomoc, oraz fotografię statku „Baltic“, gdy przybywa do nowojorskiego portu z uratowanymi pasażerami z parowca „Republic“.

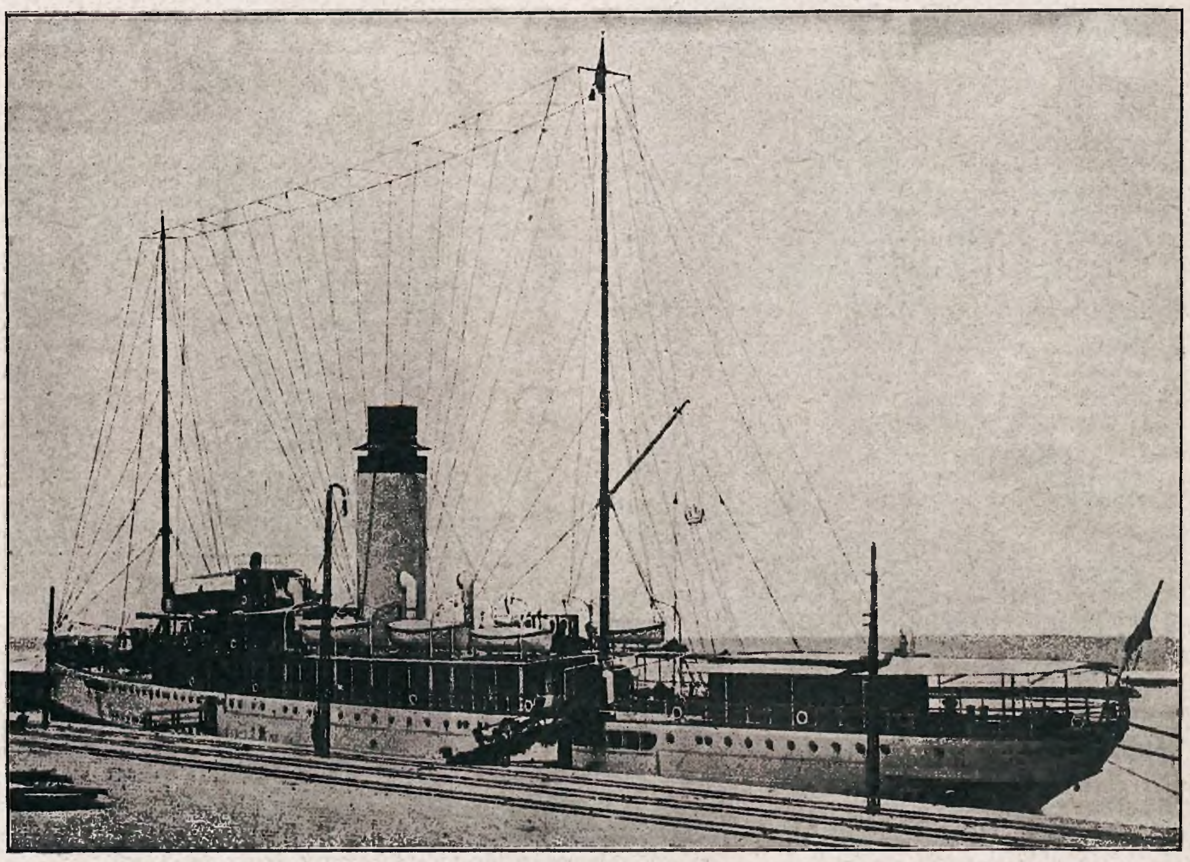
Obecnie istnieje już 700 przeszło stacyj telegrafu tego rodzaju, rozsianych po całej kuli ziemskiej, a wszystkie mocarstwa zaopatrzyły swe większe i mniejsze statki wojenne w aparaty do wysyłania i odbierania bezdrutowych telegramów.

Niezmierna doniosłość, jaką posiada telegraf bez drutu szczególniej dla okrętów, przewożących ludzi i towary, sprawiła, że przewozowe towarzystwa Anglii, Francyi, Niemiec i t. d. zaopatrzyły je także w aparaty, które umożliwiają porozumiewanie się z innymi okrętami, lub też ze stacyami nadbrzeżnemi.

Niektóre jednak wynalazki naukowe bywają obosieczne. Mogą bowiem służyć zarówno do zachowania, jak i do niszczenia życia ludzkiego. I tak n. p. wysyłanie fal elektrycznych bez drutu, służyć może do zapalania min podmorskich, a temsamem stać się bardzo niebezpiecznym środkiem destrukcyjnym. W ten sposób da się również kierować torpedami Whiteheada. Odnośne aparaty zbudował już Rosyanin Feudelbery, a ministerstwo marynarki zamierza je zaprowadzić w marynarce rosyjskiej.



O rury wodociągowe: Członek rady miejskiej poseł Dr. Karol Czernohorsky, jeden z oskarżycieli Kestranka.



Doniosły wynalazek: Statek pasażerski zaopatrzony w przewód do telegrafu bez drutu.

Powódź w Niemczech.

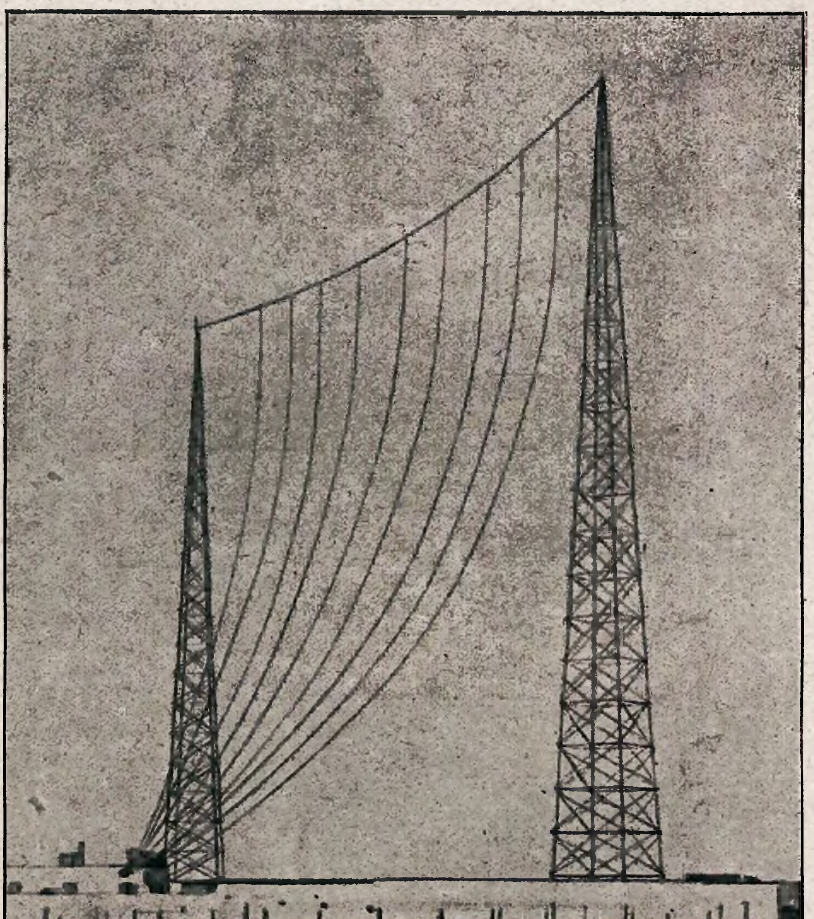
Niebywała o tej porze roku powódź dotknęła Niemcy środkowe w ubiegłym tygodniu. Po silnych mrozach i ogromnych opadach śnieżnych, przyszła nagła odwilż, skutkiem której nastąpiło olbrzymie wezbranie wód w wielu większych i mniejszych rzekach. Mianowicie wylały gwałtownie i to szczególniej w górnym swym biegu rzeki: Elba, Wesera i Izara, a z dopływów Renu: Men, Lahn, Wied, Nette i Ruhr.

Wylewy te spowodowały śmierć wielu osób i sprawiły znaczne szkody materyalne, które nieprędko zostaną powetowane. Dotkniętemi zostały także okolice dalsze, w których nie przyszło do wylewu a to przez liczne przerwy w komunikacyi, nie dające się łatwo usunąć. Za prawdziwe szczęście trzeba uważać, iż skutkiem zniszczenia w wielu miejscach toru i mostów kolejowych, nie zdarzyła się jakaś katastrofa kolejowa.

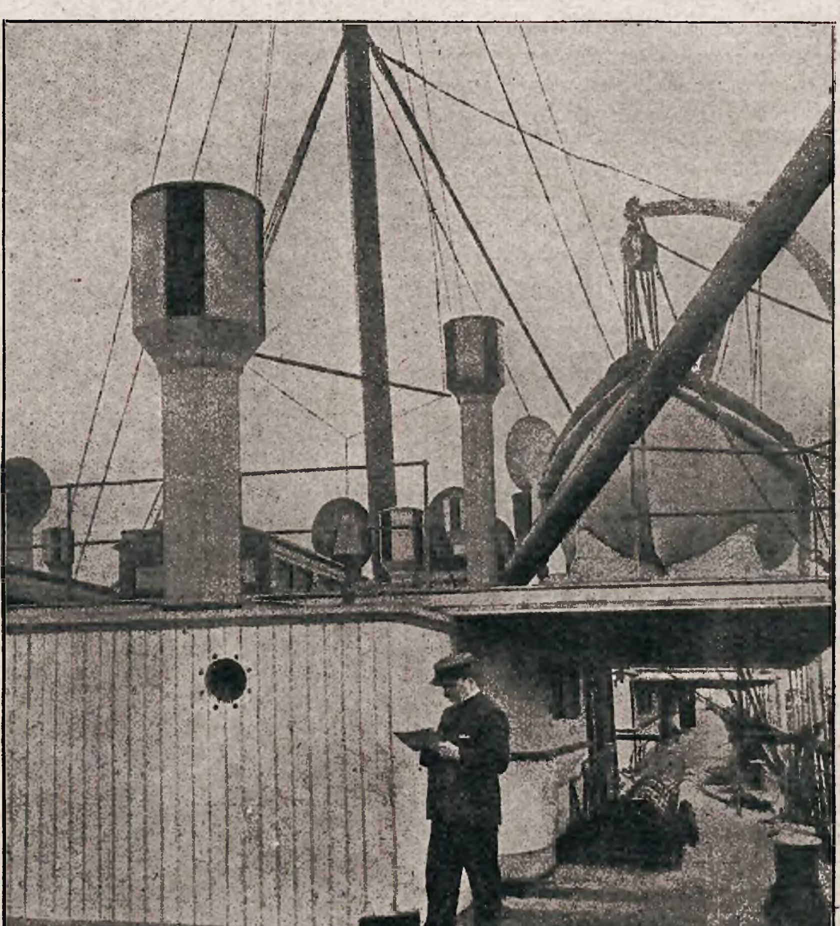
Ryciny nasze dają dokładne wyobrażenie o sile niszczącego żywiołu, który tyle szkód wyrządził, a z którym walka była w wielu miejscach niemożebną.

O rury wodociągowe.

Z końcem ubiegłego roku zajęła opinię publiczną głównie w Czechach a po czem i w całej Austryi



Doniosły wynalazek: Stacya telegrafu bez drutu na wybrzeżu marokańskiem.



Doniosły wynalazek: Budka ze stacyą telegrafu bezdrutowego na statku pasażerskim

afera wodociągowa, której niefortunnym bohaterem był dyrektor kartelu żelaznego w Czechach, Kestranek. Chodziło wówczas o dostawę rur dla wodociągów miejskich w Pradze. Gdy dostawę oddano firmie francuskiej, Kestranek w *Prager Tagblacie* oświadczył publicznie, iż wydział miejski Pragi i Rada nadzorcza wodociągów dlatego nie uwzględniły oferty kartelu, gdyż Kestranek nie chciał im zapłacić żądanej łapówki. Wogóle oba artykuły, pomieszczone w *Tagblacie*, były stekiem inwektyw przeciw praskiej radzie miejskiej, czego następstwem było wniesienie skargi przeciw Kestrankowi i odpowiedzialnemu redaktorowi Hornowi. Jako skarżący wystąpili: radca miejski i poseł Czernohorsky, kilku członków wydziału miejskiego i rada nadzorcza towarzystwa wodociągowego w Pradze.

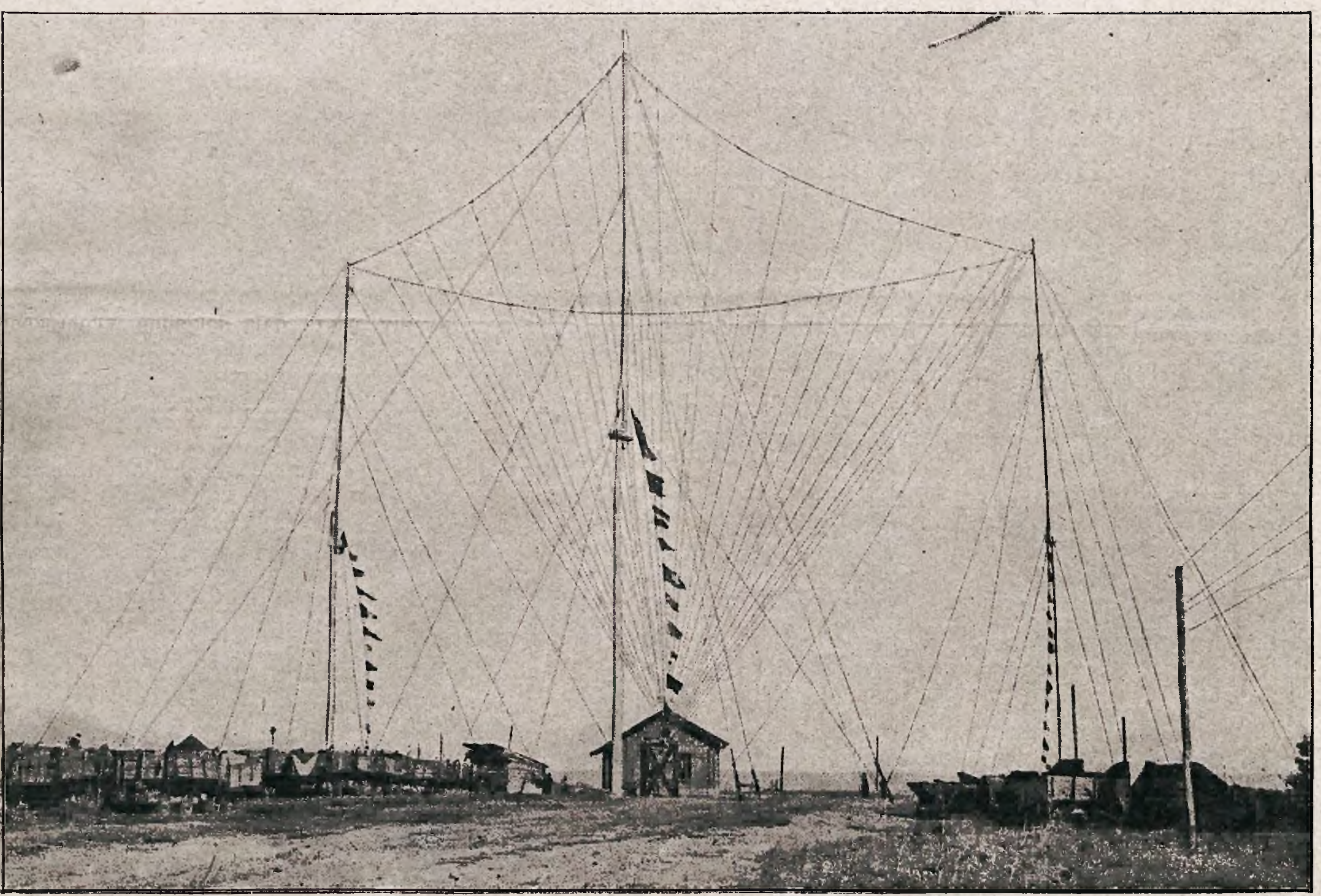
Podczas rozprawy sądowej, która w ubiegłym tygodniu odbyła się w Pradze, doradca prawny Kestranka, dr. Buczek, wystąpił jeszcze raz przeciw Radzie miejskiej i zarzucił jej korupcyę i nepotyzm. Wywołało to ogólne oburzenie wśród słuchaczy. W czasie przesłuchania oświadczył Kestranek, że ma dowody w rękach, iż fabryka francuska, z której Praga sprowadzała rury, aby nie oddać dostawy Niemcom czeskim, w trzech czwartych znajduje się w rękach niemieckich. Jeszcze w ostatnich czasach chciano się z nim porozumieć, jeśli złoży pewną sumę na dom czeskich sierót, on jednak odrzucił propozycyę.

Nie pomogły jednak te wywody, Kestranek w dniu 9 lutego uznany został winnym obrazy honoru, popełnionej na członkach wydziału miejskiego Pragi i zarządu wodociągów i skazany na 14 dni obostrzonego aresztu z zamianą na 6000 kor. grzywny. Od skargi o obrazy posła Czernohorskiego został uwolniony. Redaktora odpowiedzialnego *Prager Tagblatta* skazano na 20 kor. grzywny.



Doniosły wynalazek: Przybycie uratowanych pasażerów ze statku „Republic“ na parowcu „Baltic“ do Nowego Jorku.

Werdykt sądu przysięgłych wywołał wielkie wrażenie. Opuszczającego gmach sądowy Kestranka powitano gwizdaniem i okrzykami: „Hańba!“ Czernohorsky, którego obrazy sąd nie uznał, złożył natychmiast mandat do rady miejskiej i parlamentu, a w najbliższym czasie ma zamiar przenieść się zupełnie do Wiednia i tu prowadzić dalej kancelaryę adwokacką.

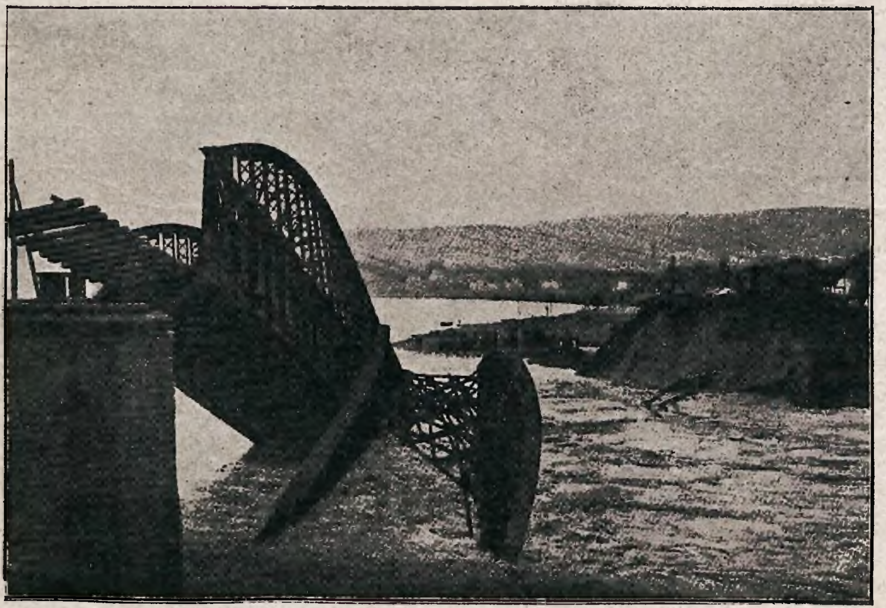


Doniosły wynalazek: Jedna ze stacyj nadbrzeżnych telegrafu bez drutu we Francyi.

Szef policyi na usługach anarchistów.

Olbrzymia sensacya, jaką wywołało w całym świecie aresztowanie w Petersburgu byłego dyrektora departamentu policyi, Łopuchina, zwiększa się z dniem każdym. Wychodzą bowiem na jaw, dzięki niedyskrecyi tych ludzi, którym oddawał doniosłe usługi, tj. rewolucyonistów, coraz to nowe fakta, rzucające jaskrawe światło na jego urzędową działalność.

Łopuchin, którego fotograficzną podobiznę dziś podajemy, wedle drukiem ogłoszonych twierdzeń znanego rewolucyonisty Burcewa, pozostawał z nim w stosunkach bliskiej znajomości i dostarczał mu, między innemi, niezbitych dowodów, wyjaśniających podwójną grę prowokatora Aziewa. W zamian zato odwdzięczali się mu rewolucyoniści, powiadamiając go o zamierzonych zamachach na rozmaite wybitne osobistości. Łopu-



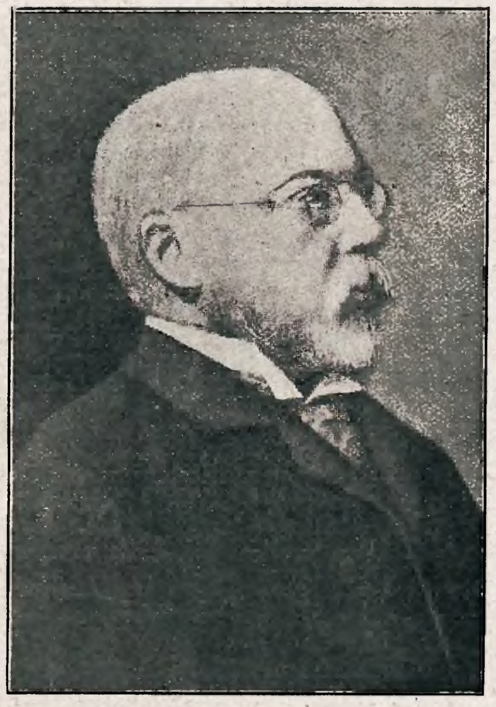
Powódź w Niemczech: Zawalony most kolejowy na rzece Wied pod Irlich.



Powódź w Niemczech: Wylew we Frankfurcie nad Menem.

chin jednak nic nie czynił, aby takim zamachom zapobiedz.

Podajemy także portret córki Łopuchina, Barbary, której rzekome uprowadzenie przy tajemniczych okolicznościach w Londynie narobiło rok temu wielkiej wrzawy. Uprowadzenie to, zaaranżowane podobno przez rewolucyonistów rosyjskich, nie zostało dotąd należycie wyjaśnione. W każdym razie



Przywódca centrum w parlamencie niemieckim: Baron Jerzy Hertling, nowowybrany prezes stronnictwa.

jednak stanowi ono niezawodnie jeden z epizodów w stosunku jej ojca do rewolucyonistów rosyjskich.

W takich okolicznościach niezmierne zaciekawienie budzi proces Łopuchina, mający się wkrótce rozpocząć w Petersburgu.

Edward VII w Berlinie.

Zapowiedziana jeszcze na wiosnę 1904 roku wizyta angielskiej pary królewskiej w stolicy Niemiec przyszła wreszcie do skutku. Oficyalne sfery niemieckie nie kryją swego zadowolenia z powodu tego faktu, posiadającego, ich zdaniem, wielką doniosłość, ponieważ jakoby oznacza zupełny zwrot w zapatrywaniach osobistości, które kierują zagraniczną polityką W. Brytanii, a między któremi król Edward ma zajmować pierwsze miejsce. Dotąd „koronowany dyplomata“, jak złośliwie nazywają dzienniki niemieckie króla Edwarda, robił wszystko, aby szkodzić Niemcom, do których władcy, choć swego siostrzeńca, żywić miał silną antypatyę. Teraz ma się wszystko zmienić, bo król W. Brytanii i cesarz Indyj, spostrzegłszy, iż nie może urzeczywistnić swych zamiarów zupełnego zizolowania Niemiec, a czując przy tem respekt dla ich potęgi lądowej, morskiej i handlowej, przybywa z różdżką oliwną nad Sprewę.

Tak twierdzą Niemcy oficyalne. Czas pokaże, czy się nie mylą i czy wizyta angielska w skutkach swych nie zaostrzy raczej antagonizmu między Londynem a Berlinem, aniżeli go złagodzi.

Bądź, jak bądź, sfery oficyalne postarały się o to, aby zgotować w stolicy Niemiec Edwardowi VII, jego małżonce, królowej Aleksandrze, oraz licznej świcie, wśród której znajdowali się między innymi lord of Crewe, minister kolonij i Hardinge, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, przyjęcie wspaniałe, godne władcy potężnego mocarstwa. Natomiast opinia publiczna w Niemczech zachowała się z pewną rezerwą wobec odwiedzin angielskich. W Berlinie zaś samym socyaliści urządzili, równocześnie z wjazdem gosci angielskich, burzliwe demonstracye robotników pozbawionych pracy.

Ryciny nasze przedstawiają: chwilę, gdy króla Edwarda, jadącego w towarzystwie cesarza Wilhelma, wita u bramy brandenburskiej nadburmistrz berliński Kirschner, a dalej pokoje z apartamentów, przygotowanych dla króla Edwarda i jego małżonki w zamku królewskim w Berlinie.



Powódź w Niemczech: Zawalony most kolejowy pod Ottbergen.



Nowy rodzaj sportu zimowego: Jezioro Muglersee pod Berlinem w pogodne zimowe popołudnie.

ARNOLD GOLSWORTHY.

Krzyk w nocy.

5 (Ciąg dalszy).

— Gdyby tak było w istocie, to swoje zadanie uważałbym za skończone i wkrótce mógłbym już jechać.

— Pan wie najlepiej, co ma czynić — odrzekł Hollis, ukrywając z trudnością radość, jaką go te słowa napełniły — lecz to zależy w każdym razie od tego, co panu powie ten człowiek.

— Istotnie tak — przyznał Hammerton. Czy jeszcze daleko mamy iść?

— Nie, zaraz tam będziemy — odpowiedział mniemany Smith i skręcił w boczną, wąską, brudną uliczkę, a z tej w drugą tak ohydną, iż towarzysz jego zatrzymał się z wahaniem.

Hollis spostrzegł odrazu podejrzliwą jego niechęć.

— Niema czego obawiać się, rzekł zachęcająco; już panu wspominałem, że to jest jedna z najnędzniejszych dzielnic, jesteśmy jednak tutaj bezpieczni. Byłem tutaj rano i chociaż spoglądano na mnie, jak na dzikie zwierzę, nie stało mi się nic złego. Mieszkańcy tutejsi wydają się bardzo biednymi, zdaje mi się jednak, iż są uczciwi.

— Chodźmy w każdym razie; żałuję swego wahania, nie spodziewałem się jednak takiego widoku.

Istotnie dzielnica ta wstrętem mogła przejąć każdego. Uliczki wąskie, iż zaledwie dwoje ludzi mogło wyminąć się swobodnie, dorożka nie mogłaby już w nie wjechać, były kiedyś brukowane, obecnie jednak gdzieniegdzie tylko leżące kamienie przypominały o tem. Poryte wielkimi szerokimi dołami z ogromnemi kałużami pełnemi błota, posypane gruzem, skórkami od kartofli, wszelkiego rodzaju śmieciami, w których grzebały na pół nagie, pokryte tylko łachmanami dzieci, były uosobieniem nędzy. Na progach czarnych, smrodliwych domów siedziały chude, wynędzniałe kobiety z zapadłemi w dół oczami, śledząc podejrzliwie przechodniów. Hammerton jednym rzutem oka objął ten obraz: po raz pierwszy miał możność przyjrzenia się nędzy w wielkiem cywilizowanem mieście. Szedł machinalnie za Hollisem, wybierając czyściejsze do stąpania miejsca, aż wreszcie zatrzymali się przed ponurym domem o wąskiem wejściu.

— Zdaje mi się, że z większą przyjemnością będzie pan stąd wychodził, niż obecnie wchodzi — odezwał się Hollis z uśmiechem, by zatrzeć w Hammertonie przygnębiające wrażenie.

— Niech Bóg pomoże tym nieszczęśliwym — odpowiedział smutnie Hammerton. Nigdy nie przypuszczałem, by mogło coś podobnego istnieć w takiem mieście, jak Londyn; czyż ludzie bogaci nie mają serca, iż patrzą na taką biedę straszną?

— Oni o tem nawet nie wiedzą, ani nawet nie wierzyliby, gdyby im to opowiadano. Nie należy do dobrego tonu wspominać o tem. Gorsze jeszcze rzeczy widziałem w Nowym Jorku; tutaj to jest tylko słaba kopia nędzy w Bowery. Musimy jednak spieszyć się.

— Niech pan wskazuje drogę — rzekł Hammerton, drżąc lekko.

— Proszę uważać na schody!

Uwaga ta była na czasie, gdyż Hammerton omal nie przewrócił się; schody trzęsły się pod jego stopami. Na pierwszem piętrze Hollis zaświecił zapałkę, gdyż niebezpiecznie było wspinać się po ciemku wyżej. Weszli pomału na drugie piętro, lecz z każdym krokiem powietrze stawało się coraz cięższe, tak, iż trudno było oddychać. Na przedostatnim stopniu Hollis wysunął się naprzód i rzekł:

— Niech pan poczeka chwilkę, pójdę zobaczyć, w jakim stanie znajduje się chory i przygotować go do pańskiej wizyty. Nie można wchodzić nagle do niego, aby go nie wzruszyć.

Hammerton poruszył głową na znak zgody i zatrzymał się, towarzysz zaś jego minął ostatni stopień i wszedł do jakiegoś mieszkania, z którego wkrótce słychać było przyciszoną rozmowę. W kilka chwil potem na korytarzu ukazała się stara kobieta, trzymając wysoko nad głową zapaloną świecę, by lepiej oświecić schody. Była to wyniszczona, mniej więcej pięćdziesięcioletnia postać kobieca o zezowatych oczach, brudna, o odrażającej twarzy. Sama z pewnością nie wiedziała, kiedy się myła, brud, zdawało się, iż porósł na niej; okryta czarną postrzępioną spódnicą, przymocowaną do pasa kawałkiem sznurka, okazywała brunatne, spłaszczone stopy, pozostawiające lepkie ślady na miejscu, gdzie stąpiła.

Hammerton zadrżał i cofnął się mimowoli, gdy podeszła do niego i dotknęła się go ręką.

— Ja nie chcę panu nic złego zrobić, — odezwała się. Przyszłam powiedzieć, że na pana czekają, ten biedak obudził się i wie, że pan tutaj jest. Ja dlatego schodzę, gdyż to nie dobrze jak za wiele ludzi jest przy chorym. Poświecę panu, niech pan idzie.

Na progu ukazał się Hollis i dał mu znak, by wszedł. Mieszkanie to było nędznem, niskiem poddaszem, tak iż przybyli dotykali głowami - sufitu, w drzwiach musieli zginać się w pół. Jedyne okno, małe kwadratowe, przeznaczone do oświetlania pokoju, zaciemniało go tylko, gdyż zamiast szyb widziały w ramach jakieś łachmany, z których ściekała woda.

W rogu na dziurawym sienniku, z którego dobywał się przerażający odór, leżał jakiś mężczyzna, ciężko oddychając. Hollis postawił świecę na podłodze w przeciwnym rogu, tak iż przy jej świetle nic nie można było rozpoznać, poczem odezwał się szeptem:

— Pozostawię tu pana, będzie miał on więcej zaufania, gdy nikogo tu nie będzie; poczekam na dole.

Hammerton kiwnął głową machinalnie i Hollis wyszedł. W chwili gdy drzwi zamykały się za nim, chory uniósł trochę głowę i szepnął omdlałym głosem:

— Oni mnie opuścili!

— Nie — odpowiedział Hammerton — zbliżając się.—Mój towarzysz wyszedł, by nas zostawić samych. Bardzo żałuję, mój przyjacielu, że widzę was w takim stanie.

— O, to już nie długo pociągnie się, proszę pana, nie długo — jęknął żałośnie chory.

— Powiedziano mi — mówił dalej Hammerton by dojść do celu i jak najprędzej skończyć tę wizytę — że chcecie zrobić pewne wyznania odnoszące się do nieboszczyka pana Allistona. Jestem John Hammerton z Limy, długoletni jego przyjaciel.

— Czy może pan przyrzec, że ani jednego słowa nie powie.... nikomu.... o tem, co ja wyznam?— mówił chory, wyrażając się z wysiłkiem.

Hammerton zawahał się, nie było jednak innej rady.

— Dobrze, przyrzekam.

— O, niech pana Pan Bóg błogosławi za dobroć względem umierającego. Nie chciałem do tego przyznawać się, nie mogę jednak skonać z takim ciężarem na sumieniu. To ja zabiłem pana Allistona w szopie na wsi; to ja jestem tym człowiekiem.

Hammerton zatrząsł się cały wobec tak brutalnego zeznania, teraz jednak, gdy już tutaj jest, chce wszystkiego dowiedzieć się. Przykląkł koło siennika na ziemi i odezwał się:

— Dlaczego uczyniliście to? coście mieli do zarzucenia panu Alliston?

Chory jakby namyślał się chwilę, potem odrzekł:

— On mnie raz znieważył, ale tak, iż nigdy tego nie mogłem mu darować, ani zapomnieć.

— W Peru?

— Tak proszę pana.

— To wy znacie Peru, a również i Limę, miasto, gdzie on mieszkał; powiedzieliście, że i mnie znacie: czy długo bawiliście w Limie?

— Zdaje mi się, że trzy lata, a może i więcej. Już sobie nie mogę przypomnieć, w głowie mi się kręci. Oh! ja już umieram, mój Boże! już umieram!

Zamilkł, jakby już konał. Hammerton podniósł się, szukając, czy niema gdzie wody. Nie znajdując jej, a pragnąc dalej prowadzić zaczętą rozmowę, zapytał:

— Napijecie się trochę wina, zaraz po nie poślę?

— Dobrze, jeżeli pan łaskaw — wyjęczał chory.

— Kogo można po to posłać?

— Tę starą.... ona pójdzie... niech pan zawoła Wandle. Oh, moja głowa!

Hammerton wyszedł na korytarz i zawołał. Stara kobieta zaraz mu odpowiedziała z pierwszego piętra, tłomacząc, iż siedzi na schodach, by być gotową w razie potrzeby.

— Idźcie kupić zaraz butelkę wina, powiedzcie, że to dla chorego; tylko wracajcie, oto pieniądze.

Podał jej kilka szylingów i cofnął się do pokoju.

— Proszę teraz nic nie mówić, wino was pokrzepi; bardzo mi przykro, że męczycie się tą rozmową. Tyle jednak rzeczy muszę wiedzieć!

— To nic, to już nie długo potrwa.

— Hammerton pozostał przy nim, wsłuchując się w jego ciężki oddech; żal mu go było. Co za straszna nędza, w jakiej umiera! Wpatrzył się w niego z obawą, czy jeszcze żyje. Wkrótce ukazała się stara, niosąc butelkę odkorkowaną.

— Ja otworzyłam butelkę, bo pan pewno niema czem wyciągnąć korka; przyniosłam i szklankę. Pan ma dobre serce, bardzo dobre...

Hammerton wziął butelkę i dał jej znak ręką, by odeszła, sam za nią zamykając drzwi. Nalał do szklanki wina i podał je choremu, spostrzegając, iż razem z korkiem wypłynęło i połowę zawartości butelki; nie zwrócił na to uwagi, lecz zapytał:

— Teraz czujecie się lepiej?

— Dziękuję, proszę pana, już mi lepiej.

— A więc mówcie dalej. Pisaliście do pana Allistona, prosząc o spotkanie w szopie w Greenleafhurst?

— Tak, prosiłem go o to.

— Dobrze. Coście potem robili?... Jakżeście zabijali?

— Uderzyłem, proszę pana, pchnąłem w samo serce.

— Czem? Czy macie jeszcze tę broń?

— Nie, sprzedałem ją, by kupić sobie chleba. Od tego czasu znajdowałem się w strasznej biedzie.

— Czy znacie pana Alliston?

— Tak... mylę się... nie, nie znam. Nie wiedziałem, że istnieje taka kobieta.

Po raz pierwszy chory pomylił się. Hammerton zatrzymał się na chwilę, namyślając się, czy pytać go jeszcze. Czy mówi on prawdę? W chwili takiej chyba nie chciałby kłamać.

— Czy moglibyście mi powiedzieć, jaką zniewagę wyrządził wam pan Alliston? Musiało to być coś straszного, jeżeli dla pomszczenia potrzeba było życia ludzkiego.

— Tak, zbezcześcił mnie najokropniej, przysięgam to, nie mogę jednak nic więcej powiedzieć. Ja źle zrobiłem, że sam sobie wymierzyłem sprawiedliwość, ale już się stało; chciałem to wyznać komu, co znał jego. Był to zły człowiek.

— Ale, co znowu? — zaprzeczył łagodnie Hammerton — byłem przez trzydzieści lat jego najbliższym przyjacielem i nie spostrzegłem, by komu co złego uczynił. Był do tego niezdolny.

— Przepraszam bardzo pana, już nic nie mogę powiedzieć; każdy ma swoje zdanie.

Przymknął po tych słowach oczy i zaczął jęczeć.

Hammerton nie czuł się zadowolonym. Przypuszczając nawet, że człowiek umierający nie miałby potrzeby kłamać, samo jego tylko twierdzenie bez żadnego innego dowodu nie może przekonać, iż on dopuścił się w istocie tej zbrodni dla zemsty. Wątpliwości te nasuwał mu i ten szczegół, iż chory zamiast być wyczerpany tą rozmową, mówił coraz pewniejszym głosem. Czy istotnie groziła mu już wkrótce śmierć? Hammerton żałował, że nie przyszedł wcześniej, po dniu, by przyjrzeć się jego twarzy w świetle słonecznem, choć świeży jego znajomy, Smith twierdził, iż chory znajduje się w stanie beznadziejnym. Nie można było wątpić, mimo to, wszystko to wydawało mu się podejrzanem.

— Czy dawno już opuściliście Peru? — zapytał znowu.

— Już przeszło dziesięć lat jestem tutaj — odparł chory z pewną niechęcią, na którą jednak Hammerton nie zwrócił uwagi, lecz dalej zadawał pytania.

— Czy przypominacie sobie nazwę ulicy, na której mieszkał pan Alliston?

— Nie, to już dawno. Nie wiele pamiętam; w głowie wszystko mi się mąci; zdaje mi się jednak — dodał, by nie odmawiać ciągle wyjaśnień (takie wrażenie odniósł Hammerton) — że to była długa nazwa, coś podobnego do Dossetshire-street.

— Ależ w Limie nie używa się słowa street; adres pana Alliston brzmiał poprostu: Aportado.

— Już powiedziałem, że nie przypominam sobie — odparł chory z widoczną niechęcią. — Po co pan mnie męczy tem wypytywaniem? Czy nie dosyć powiedziałem, nie może mi pan dać umrzeć w spokoju?

— Przepraszam — odparł Hammerton, stając się coraz bardziej podejrzliwym — ale nie zdajecie sobie sprawy z mego położenia. Dowiedziałem się od znajomego, że chcecie poczynić pewne zeznania odnoszące się do śmierci pana Allistona i powiedzieliście mi, żeście go sami zabili; muszę jednak sprawdzić wasze przyznanie, by w nie uwierzyć. Jak mnie przekonacie, że to wszystko jest prawdą?

— To mi pan nie wierzy? To jabym przed śmiercią jeszcze kłamał?

Słowa te wymówił ostrym głosem i opierając się na łokciu, patrzał badawczo na Hammertona. To ożywienie niespodziane umierającego, zastanowiło jubilera. Nietylko nabrał przekonania, że to całe opowiadanie jest kłamstwem, ale i pewności, że choroba tego człowieka jest zmyślona. Postanowił jednak skorzystać i z tego. Człowiek ten odgrywał rolę umierającego nie z własnej chęci, lecz z pewnością na rachunek kogoś, kto chciał Hammertona wprowadzić na fałszywe ślady. Pobudką do tego była zapewne ta okoliczność, iż on jeden stwierdzić mógł intendyczność.... pani Alliston. A więc i pani Alliston ułożyła całą tę mistyfikację.

Po dojściu do tego przekonania zwrócił się do mniemanego chorego w poufnym tonie:

— Moi drodzy — rzekł — ja jestem człowiekiem interesu; bądźmy szczerzy względem siebie. Wy wiecie coś, czego i ja chciałbym się dowiedzieć,

a ja jestem dosyć bogaty, by wam za to zapłacić. Rozumiecie mnie?

— Może, to zależy.... — odparł chory.

— Dobrze! Widzę teraz, że was wynajęto, byście odegrali przedemną tę rolę, w gruncie bowiem nie jesteście chorzy i czujecie się jak....

— Pst! mogą nas podsłuchać, stara uważa, niech pan mówi ciszej.

Mówiąc to, podniósł się jednocześnie z barłogu, na którym leżał i siadł na słomie.

— A więc jakie są wasze warunki?

— A co ja mam uczynić—zapytał podejrzliwie.

— Powiedzcie mi, gdzie mogę znaleść panią Alliston; dam wam za to sto funtów szterlingów.

— To pan mówi o damie, która mi zapłaciła, abym tutaj udawał horego?

— Aha! więc to była dama; tak, o niej mówię.

— A gdzie są funciki? Niech pan naprzód pokaże pieniądze; ona także mi ma dać coś za to, ale obiecała tylko dwadzieścia. Wolę jednak jednego wróbla w ręku, niż dwóch na drzewie, lepsze dwadzieścia funtów, niż nic.

— Moi drodzy, ja nie noszę przy sobie takich sum, przyjdźcie jutro do mnie do hotelu, a pieniądze będą na was czekały.

— Nie takim głupi, dobrodzieju! Zrobi pan znak ajentowi i już po mnie; nie dam się na to złapać!

— Macie moje słowo honoru, że będziecie zupełnie wolni i nic wam się złego nie stanie. Nie mogą was przecież karać za to, żeście udawali przedemną chorego. Czegóż więcej obawiacie się?

— No, dobrze; niema już oczem gadać, przyjdę tam, dokąd mi pan wskaże.

— Doskonale, sprawa więc załatwiona! Spotkamy się na dworcu kolei północnej jutro o dziesiątej rano.

— Będę, proszę pana. Sto funtów, prawda? ale gotówką, bez żadnych czeków, papierów. Sto złotych, prawdziwych funtów szterlingów,

Hammerton wkrótce potem wyszedł i wracał do siebie, mijając ostrożnie tę odrażającą dzielnicę. Gdy dochodził już do jej końca, nagle jakiś człowiek dotknął się lekko jego ramienia.

— To pan wyszedł przed chwilą ze starego domu? — zapytał.

— Tak, ja, lecz dlaczego pan o to pyta.

— Gdyż chory, z którym pan poprzednio rozmawiał, ma coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Hammerton zawrócił się bez żadnej nieufności i wszedł na nowo do domu, zaledwie jednak przestąpił próg, gdy mu ktoś na głowę zarzucił jakąś płachtę i mocno z tyłu trzymał. Nie miał czasu ani krzyknąć, ani wyrywać się, gdyż zaraz pociągnięto go w głąb jakiegoś korytarza, następnie wprowadzono do pokoju, gdzie ktoś ostrym głosem nakazał mu siąść.



To ja zabiłem pana Allistona w szopie na wsi, to ja jestem tym człowiekiem.

VIII.

Uwolniony z ucisku napastnika, Hammerton zerwał z twarzy tę zasłonę i zaczął ciężko oddychać, z trudnością chwytając powietrze; omal i nie został uduszony.

W pokoju, w którym się znalazł, było zupełnie ciemno, nie widać było ani jednego błysku światła. Sądząc z wilgoci, jaką poczuł, przypuszczał, iż jest w piwnicy. Po co go tu wciągnięto? Co znaczy to tajemnicze milczenie i ciemność?

— Proszę usiąść — powtórzył nagle ten sam głos, który, zdawało mu się już słyszał kiedyś.

— Kto tu jest? — zawołał Hammerton. — Co znaczy ta zasadzka? proszę odpowiedzieć.

Nie otrzymał żadnego wyjaśnienia. Człowiek, który go tu wciągnął, oddalił się i Hammerton usłyszał tylko, jak w oddali kilka kroków od niego zatrzaśnięto z łoskotem drzwi. Zaczął się rozglądać do około i posuwać omackiem, aż trafił na jakiś kufer, na którym siadł i zaraz zawołał:

— Kto tu jest? czego chce odemnie?

— Ah—odpowiedziano mu—wreszcie pan usiadł.

— Jakto! to jest pan Smith! ja podejrzewałem, że pan mnie zwodzi, lecz cóż to znaczy? Natychmiast proszę mnie puścić, bym mógł stąd wyjść.

— Niech kolega wstrzyma się chwilkę — odrzekł Hollis, gdyż to był on — musimy załatwić jedną sprawę.

— I ja niezadługo będę miał z panem sprawę — zawołał gniewnie Hammerton. — Za napad ten będzie pan odpowiadał w sądzie.

— Mój drogi panie Hammerton — odrzekł mu Hollis drwiąco — niech pan powstrzyma swe wzburzenie. Nie spostrzega pan, że jesteś tutaj więźniem osób, o których nic pan nie wie, którzy nie dadzą złamanego szeląga ani za pańskie zdrowie, ani za pańskie życie. Porozmawiajmy rozsądnie, mój staruszku; nie chcę panu uczynić nic złego, muszę jednak doprowadzić do końca tę sprawę, z której, gdybym mógł, chętnie wycofałbym się. Chodzi tutaj o moją skórę, muszę więc bronić jej do ostateczności, możemy jednak porozumieć się zgodnie.

— Między mną a panem niema żadnego porozumienia, proszę skończyć te żarty i wypuścić mnie stąd. Jakiem prawem zatrzymnje mnie pan?

— Prawem człowieka, którego los jest zagrożony, oto wszystko. Za daleko zaszedłem, bym mógł się wracać, muszę więc iść już do końca. Niech pan zastanowi się, będzie to dla nas obojga lepiej. Pan jest, proszę mi wierzyć, w położeniu niebezpiecznem, niech też pan zgodzi się na moje warunki.

— Proszę zaświecić, bym mógł na pana patrzeć, zażądał stanowczo Hammerton.

— Właśnie dlatego wolę nie świecić. Musiałem przebierać się, by przyjść tutaj, nie chcę też by pan widział, jak teraz wyglądam.

— Pan jest opryszek — zawołał z wściekłością Hammerton, nie zważając na niebezpieczeństwo, w jakiem znajdował się.

— Panie Johnie Hammerton, bądźmy rozsądniejsi. Postępuje pan tak, jakbyś nie zdawał sobie sprawy z własnego położenia. Pan nie wie zapewne, że znajduje się w miejscu bardzo dla siebie nieodpowiedniem. Jest to nora złodziejska, lub coś w tym rodzaju; jesteśmy w piwnicy, którą wynająłem na wieczór. Jeżelibym pana tutaj zostawił, niktby o panu nie zatroszczył się, a w razie gdyby przypadkiem zaszedł tu kto, to tylko dlatego, by z panem zakończyć i ograbić z pieniędzy i ubrania; w każdym razie światła jużby pan nie oglądał. Pojmuje pan teraz?

— Kto mnie tu sprowadził? — zapytał Hammerton, nie poddając się groźbom.

— Mniejsza z tem, zdaje mi się jednak, że poproszono o to dwóch panów, którzy za pewną kwotę podjęli się tego.

— A więc pan wynajął ludzi, by mnie uwięzić!

— Drogi przyjacielu — odpowiadał ciągle Hollis z niewzruszonym spokojem, gdybym był dosyć bogatym, by kupować sumienia, zacząłbym od kupna własnego, niestety, jednak nie mam pieniędzy na rozrzucenie.

— A więc to pani Alliston poruczyła panu to zadanie? Czy pan sądzi, że ja nie wiem, jaką ona rolę odgrywa w tem wszystkiem?

— Na razie nie mam chęci do rozmowy na ten temat. Chciałbym porozumieć się z panem i skończyć całą sprawę. Nic pan nie traci, godząc się na moją propozycyę, w przeciwnym razie opuszczę pana. To tylko mam do powiedzenia.

— Godzić się! godzić się, ale na co? — zapytał podniecony stary jubiler, starając się przeniknąć ciemności i dojrzeć twarz swego przeciwnika.

— Wreszcie jakże jestem szczęśliwy, że stał się pan roztropniejszy; powiem panu wszystko otwarcie. Da mi pan słowo honoru, że natychmiast po wyjściu stąd spakuje pan swoje rzeczy i wyruszy do Peru, nie wspominając nikomu o niczem. Jutro wyjeżdża statek z Liwerpolu do Nowego Jorku, na który pan jeszcze zdąży.

— Szkoda, że pan takie głupstwa mówi — odpowiedział niecierpliwie Hammerton.

— Nie uważem tego za głupstwa, lecz nawet za bardzo rozsądną propozycyę; jeżeli jej pan nie przyjmuje, nie moja wina. Pozostawię pana tutaj, zamykając drzwi na klucz; może pan krzyczeć jak najgłośniej, ale będzie to bez najmniejszego skutku.

— Łajdak jest z pana — zawołał jubiler, zaciskając machinalnie pięście.

— Nie o mnie tu chodzi — odpowiedział z drwiącym uśmiechem Hollis — na razie zajmuję się pańskiemi interesami. Jakże więc spodobały się panu moje warunki?

— Wiem, że to jest robota pani Alliston!—wołał z wściekłością Hammerton.—Czuje ona, że jeden mogę stwierdzić jej identyczność i w ten sposób chce teraz wymknąć się.

— Kochany panie — odparł Hollis protekcyjnie — najzupełniej przyznaję i potwierdzam to; pani Alliston i ja ułożyliśmy to razem.

— A więc pan jest zabójcą Ryszarda Alliston!

— Tutaj pan pomylił się — rzekł gniewnie Hollis—jest to głupie przypuszczenie — pocóż miałbym zabijać Allistona? Nic nie miałem z nim wpólnego; nie wiem kto jest jego mordercą, może pani Alliston zna go, nigdy mi jednak nie wymieniła jego nazwiska, a ja się o to nie pytałem. Od pewnego czasu prowadzę życie brudne, ale tak nisko jeszcze nie zszedłem.

Nastąpiło milczenie. Zaprzeczenie Hollisa wydało się tak szczerem, iż Hammerton nie podtrzymywał już swego zdania. Na razie był zadowolony, iż sprawdziło się jego przypuszczenie o udziale żony ofiary w morderstwie. Po kilku chwilach odezwał się znowu:

— Czy inaczej tej sprawy nie może pan załagodzić? Jeżeli pan nie jesteś wmieszany do zabójstwa Ryszarda, dlaczego staje się pan wspólnikiem tej kobiety, broniąc winowajcy przed sprawiedliwością?

— Nie czuję się usposobionym do udzielania wyjaśnień. Nawzajem ja mogę zapytać, co panu zależy na odszukaniu mordercy, po co pan interesuje się tem?

— Jest to moim obowiązkiem, jako uczciwego człowieka i przyjaciela nieszczęśliwej ofiary. Byłoby to występkiem, gdybym dla własnego spokoju porzucił ten zamiar.

— Chce więc pan koniecznie go odszukać? — zapytał Hollis, ale zmiast ironji, w głosie jego czuć było gniew.

— Tak — rzekł stanowczo Hammerton.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odznaczenie polskiego artysty.

Uczeni, literaci i artyści polscy z wielkim trudem zdobywają uznanie zagranicy. Zbieg nieszczęśliwych okoliczności politycznych sprawił, że jesteś-



Odznaczenie polskiego artysty: Tadeusz Popiel.

my zmuszeni z olbrzymim nakładem pracy zdobywać to, co innym narodom, cieszącym się niezależnym bytem, przychodzi tak łatwo. Kwiatu naszej inteligencyi żaden rząd nie pielęgnuje, nikt z możnych tego świata nie troszczy się o rozwój naszej kultury. My jesteśmy skazani na to, aby czerpać ze siebie samych siły do walki pokojowej, jaką jest współzawodnictwo narodów cywilizowanych na każdem polu i bronić przed potęgą wrogich mu żywiołów swe najwyższe dobra duchowe.

Tem większą zatem budzi w nas satysfakcyę stwierdzenie każdego faktu, że przedstawiciel polskiej kultury duchowej zyskał głośne uznanie u obcych. — Współzawodnictwo wszędzie jest trudne, a jeżeli Polak wychodzi zeń zwycięsko, to chyba rzeczywiście na to zasłużył.

Obecnie znów zdarzyło się — co się nie często powtarza — że artysta malarz, Polak, został wyróżniony w sposób nader pochlebny dla naszej dumy narodowej i do tego we Włoszech, gdzie względem talentu i prac cudzoziemców stosowaną bywa krytyka surowa, niepozbawiona podkładu zazdrości. Tadeusz Popiel, którego portret obok podajemy, otrzymał zamówienie na udekorowanie freskami ścian, otaczających jeden z dziedzińców Watykanu, zwany *cortile San Damaso*. Gdy weźmiemy na uwagę, że zaszczytne to wezwanie dostało się Popielowi w mieście, będącem na kuli ziemskiej jedynym punktem, gdzie są zebrane niezliczone skarby sztuk plastycznych, dalej, że powierzono mu dekorować mury Watykanu, mieszczące w sobie najpiękniejsze dzieła włoskiego pendzla i dłuta, a wreszcie, że wobec tylu malarzy włoskich i obcych, przebywających w wiecznem mieście, wybór sfer kierujących padł właśnie na niego, to będziemy mieli wyobrażenie, jak wysoko jest nasz ziomek ceniony nad Tybrem.

Drogę do tego wyróżniającego zamówienia utorowały niezawodnie Popielowi freski, jakie wykonał dawniej w kaplicy św. Stanisława przy Bazylice św. Antoniego w Padwie. Ojciec św. Pius X., będąc wówczas patryarchą weneckim, kilkakrotnie odwiedzał tę kaplicę, gdy ją artysta malował i wyraził swe wysokie zadowolenie z jego pracy.

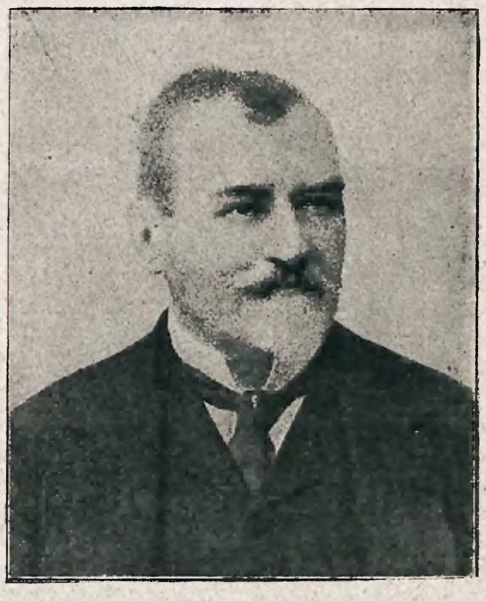
Życzyć należy p. Popielowi, aby jego freski w Watykanie doczekały się powszechnego uznania— podobnie jak freski w Padwie — bo w ten sposób sława polskiego imienia trwale się zapisze po za granicami ojczyzny, w której uważany jest za jednego z najwięcej utalentowanych malarzy.

Przywódca centrum w parlamencie niemieckim.

(Do illustracyi na str. 10).

Jedynem stronnictwem parlamentarnem, w którem Polacy, podlegli berłu Hohenzollernów, mogą pokładać ufność, iż ujmie się ono ich krzywd a poprze słuszną sprawę, jest centrum parlamentu niemieckiego, złożone przeważnie z katolików. Zasiadają tu przedstawiciele państw południowo-niemieckich, nie sympatyzujący wcale z pruską pikelhaubą, raczej sympatye ich skierowane są w stronę Austryi, jak to mieliśmy dowód w czasie wojny austryacko-pruskiej. Dzięki lepszemu uzbrojeniu wywalczyły sobie wówczas Prusy hegemonię między państwami Rzeszy, buta jednak i perfidya pruska do dnia dzisiejszego nie potrafiły sobie zjednać uznania umiarkowanych żywiołów. Zjednoczeniem przedstawicieli owych niemieckich narodowości, które tylko z konieczności znoszą przewagę pruską, jest właśnie centrum parlamentu niemieckiego, stronnictwo liczbą głosów potężne, więc też i zmuszające rząd do liczenia się z niem. Pomiędzy przywódcami tej frakcyi wybił się na pierwsze miejsce dr. Windhorst, który niejednokrotnie psuł krew Bismarkowi, stając w obronie uciemiężonych Polaków z Prus i Poznańskiego.

Obecnie obrany został przewodniczącym centrum baron Jerzy Hertling, jeden z najwybitniejszych niemieckich parlamentarzystów. Urodzony w r. 1843 w Darmstadzie, po ukończeniu studyów filozoficznych poświęcił się karyerze naukowej. W r. 1867 habilitował się w Bonn jako docent prywatny, tu też został w r. 1880 profesorem nadzwyczajnym. W r. 1882 powołano go na katedrę do Monachium. Do parlamentu należał Hertling od r. 1875—1890,



Ustąpienie ministra Polaka: Tajny radca bar. A. Jorkasch Koch, szef sekcyjny w ministerstwie skarbu i dwukrotny jego kierownik.

i od 1896 do dzisiaj, jest także nader czynnym członkiem sejmu bawarskiego.

Spodziewać się należy, że nowy przywódca centrum pójdzie w ślady swych zasłużonych poprzedników i nie zabraknie go nigdy i nigdzie, gdzie rozchodzić się będzie o podanie pomocnej ręki uciśnionym. A tymi uciśnionymi w całej Rzeszy niemieckiej, a szczególniej w Prusiech, jesteśmy my Polacy, na których zawzięli się ludzie, kierujący polityką wewnętrzną Prus i cesarstwa niemieckiego.



Nowa opera polska: Twórca opery Ludomir Różycki z żoną.

Kronika tygodniowa.

(Reduta prasy. — Nowe wrzenie w Serbii. — Co będzie na wiosnę? — Dowcipnemu Kiamilowi powinęła się noga. — Kłopoty, jakich Dudio nawarzył Kołu. — Kanały. — Mąż opatrznościowy. — Captatio benevolentiae. — Sensacye światowe. — I Kraków nie w tyle!).

Jeżeli Szanowny Czytelniku po tym karnawałowym wirze czujesz jeszcze nogi i rozporządzasz jakąś taką gotowizną, nie zapomnij, iż w sobotę, tj. dnia 20 lutego b. r. odbędzie się w Krakowie Reduta prasy. Będzie to „coś“, jakiego świat dotąd nie oglądał, gdyż cała śmietanka naszego podwawelskiego grodu i okolicy dała sobie tutaj *rendez-vous*, zobaczysz, co Kraków ma najpiękniejszego, uradujesz swojego ducha i zbudujesz serce, patrząc, jak wszelaki ród dziennikarski najrozmaitszych barw i odcieni będzie tu chadzał obok siebie w niczem niezamąconej miłości i zgodzie. Wyjdzie ci to na cielesny i duszny pożytek, a przytem będziesz miał o jedną zasługę więcej, gdyż, jak wiadomo, cały czysty dochód przeznaczony jest na rzecz wdów i sierót po dziennikarzach, najbiedniejszych istotach pod księżycem, które, nie posiadając emerytur, często gęsto muszą głodem przymierać. Że ubawisz się znakomicie, tego ci i obiecywać nie będę, komitet dokłada bowiem starań, aby nikt nie opuścił sali niezadowolony, a zresztą reduty prasy mają już wyrobioną markę, która im zupełnie wystarczy za reklamę.

Będzie to zarazem i jedna z ostatnich wielkich zabaw tego karnawału, gdyż wielki post zerka już ku nam jednem okiem, a miejsce pulchnych pączków zajmą wymoczone śledzie, tak żywo przypominające nasze krajowe i państwowe finanse. Bawmy się więc i używajmy póki czas, nie wiemy bowiem, co nam jutro przyniesie! Kto wie, czy po karnawałowych tańcach nie nastąpią wkrótce inne pląsy, przy akompaniamencie haubic, jeśli zwłaszcza sprawdzi się podana przez dzienniki wiadomość, iż Austrya otrzymała od mocarstw upoważnienie do tymczasowego obsadzenia Serbii, jeśli nastrój wojenny tamże, który obecnie przybiera coraz bardziej zastraszające rozmiary, jakoś nie ostygnie. Niema dnia, aby książę Jerzy nie popełnił jakiejś wojowniczej mówki a wierni poddani, uniesieni zapałem, gotowi maszerować choćby bez butów i z kijami tylko w rękach na Budapeszt i Wiedeń. W całej Serbii zerwało się oburzenie przeciw królowi i partyi radykalnej, którą opinia publiczna pomawia o spowodowanie dymisyi ministra wojny Zivkowicza. Ten znowu tłumaczy, że do tego kroku skłonił go brak poparcia dla wojowniczych zamiarów wielkoserbskich ze strony rządu i skupczyny, mnie się jednak zdaje, że pan ów, widząc, że wojenny zapał zaszedł za daleko i gotów się skończyć ogólną klapą, postanowił, póki czas jeszcze wycofać się z honorem, a komu innemu zostawić w spadku odium, jakie na ministra wojny musi spaść, gdy przyjdzie do rozstrzygającego kroku.

Sytuacya zaciemnia się coraz bardziej i im bliżej jesteśmy wiosny, tem pewniej możemy spodziewać się jakiegoś nadzwyczajnego wydarzenia, które musi położyć kres niepewnym stosunkom na Bałkanie. Co to będzie za wydarzenie, nawet urodzeni politycy nie mogą powiedzieć, gdyż wiek dwudziesty, jest wiekiem niespodzianek. Już byliśmy pewni, że Turcya z Bułgaryą wezmą się za łby, uciszyło się jednak, nadzieja sensacyi zgasła. Trochę rozruszała wprawdzie świat propozycya Izwolskiego, iż Rosya przejmuje na siebie odszkodowanie, jakie Bułgarya Turcyi ma zapłacić i potrąci je z długu, należącego się Rosyi od Turków jeszcze z czasów wojny rosyjsko-tureckiej. Ale Kiamil-basza, nie w ciemię bity, wiedząc, że w Konstantynopolu potrzeba koniecznie pieniędzy, udał, że się niby zgadza na rosyjską propozycyę, żąda jednak daleko większego odszkodowania, aby módz odrazu skwitować się z długu. Jeśli teraz Rosya zgodziłaby się na to, choćby nawet z pewną dopłatą w gotówce ze strony Turcyi (na co znowu obróconoby austryacki „szmercgeld“), Turcya miałaby otwarte ręce i mogłaby zaraz zaciągnąć nową pożyczkę, pozbywszy się dotychczasowego wierzyciela. Czy się to uda, nie wiadomo, w każdym razie zaznaczyć należy, że o ile propozycya Izwolskiego była niespodzianką, była nią także i odpowiedź Turcyi. Ale, choć Kiamil-basza tak dowcipnie sterował nawą państwową, przecież przekonał się na swojej własnej skórze o doniosłości i prawdziwości polskiego przysłowia: służ panu wiernie... Jako zwolennik dawniejszego porządku spowodował on dymisyę młodotureckich ministrów wojny i marynarki, za tymi zaś poszło kilku innych, ujmując się krzywdy swych kolegów, a w parlamencie powstała awantura, przypominająca w miniaturze parlament austryacki. Sułtan, aby uspokoić wzburzone umysły, musiał poświęcić pana Kiamila, którego okrzyczano zdrajcą, sprzedawczykiem, reakcyonistą itd. Przekonali się dyplomaci i politycy tureccy na własnej skórze, co to znaczy zadrzeć z parlamentem i aby pokazać swą polityczną dojrzałość postanowili w tym kierunku wstępować w ślady Austryi.

Bo też swoją drogą Austrya w tym względzie jest godną naśladowania. Jest to jedyne na świecie państwo, żywiące swym kosztem setki emerytowanych ministrów, i jeśli pójdzie tak dalej, jak dotąd, to za lat kilkanaście znajdzie się Austrya w tem przyjemnem położeniu, że na stu mieszkańców płci męskiej będzie 75 emerytowanych ministrów a 25 kandydatów na tę posadę. Swiadczy to bardzo pochlebnie o dobrobycie państwa, które może wynaleźć fundusze na ten cel. Dziwię się jednak, że dotąd jeszcze nie wpadł nikt na pomysł utworzenia publicznej wypożyczalni emerytowanych ministrów na różne uroczystości familijne, chrzciny, bale, wesela, pikniki i pogrzeby. Szczególniej nasi demokraci, którzy są bardzo łasi na wszelakiego rodzaju honory, staliby się nader częstymi odbiorcami tego towaru. Za takich z teką płaciłoby się więcej, bez teki połowę.

I obecnie szeregi emerytowanych ekscellencyj należycie się pomnożyły, a jest nadzieja, że za tydzień lub dwa, pójdzie w ślad za poprzednimi następna serya, a przynajmniej ekscellencya Dudio, który do tego stopnia naraził się prezesowi Głąbińskiemu, iż tenże zerwał z nim wszelakie stosunki dyplomatyczne, a Dudio śmieje się w kułak i pokazuje Głąbińskiemu figę, zerkając jednem okiem w stronę fotelu ministeryalnego, na którym siedzi kto inny, a nie nasz regimentarz. Było się jednak o co pogniewać, jeśli się zważy, że w Kole Polskiem jest dwudziestu siedmiu kandydatów na posadę ministra z teką, a coś przeszło 20 na takiegoż bez teki. Tymczasem ekscellencya Abrahamowicz ani myślał pytać się Koła Polskiego, kogo ono uważa za godnego do zajęcia foteli ministeryalnych, ale on biedak także niewiele zawinił, gdyż i jego Bienerth nie pytał się wcale o radę. Ekscellencya Dudio kontent, że spokojnie przeszedł do nowego gabinetu, który objął po poprzednim spuściznę „z dobrodziejstwem inwentarza żywego i martwego“.

Teraz widzimy jednak, jak na dłoni, że Wysoki Rząd, który udaje, że nam sprzyja, wcale się o nas nie troszczy. Jeśli idzie o nowe umeblowanie gabinetu, nie uwzględnia się wcale przemysłu krajowego, jak to mieliśmy obecnie dowód przy rozdzielaniu tek, albo, jeśli się już zrobi niby coś dla kraju, to w rzeczywistości równa się to zeru. Tak było i z ową ankietą, która miała obradować u ministra dla Galicyi celem zastanowienia się nad środkami, mającymi ochronić Kraków od powodzi i przyspieszeniem budowy kanału Dunaj-Wisła. Radzono bez przestanku przez cały dzień, ogłoszono nawet komunikat urzędowy we wszystkich dziennikach, ale pokazało się, że radzono o wszystkiem, tylko zapomniano o owych nieszczęśliwych kanałach, które miały właśnie ułatwić drogę, jaką życzliwość centralnego rządu mogłaby spokojnie spływać na nasze galicyjskie niwy. Mężem opatrznościowym, który ułatwi nam zbliżenie się do Wiednia i przechyli szalę życzliwości c. k. Rządu na naszą stronę będzie prawdopodobnie ekscellencya Biliński, jemu bowiem Koło Polskie oddało obecnie wszelakie boleści galicyjskie pod opiekę, dając w ten sposób gorzkie wotum nieufności ormiańskiej ekscellencyi, która nie umiała, czy nie chciała, poznać się na wielkościach z Koła Polskiego.

Czy tam zresztą Wisła, jako narodowa rzeka, będzie robiła Rządowi trudności i od czasu do czasu zaleje Kraków, nim owe obiecane kanały będą gotowe, czy podatki będą obecnie mniejsze, gdy minister-rodak obejmie znów tekę skarbu — to głupstwo wszystko, my cieszmy się jedną nadzieją, nie minie miesiąc, lub może mniej, a będziemy mieli znowu nowy gabinet, obiecujący jeszcze słodsze rzeczy. Dla byłych ministrów otwiera się także pole do popisu, gdyż, jak słyszeliśmy, jeden z dyrektorów amerykańskich cyrków poszukuje różnych znakomitości, aby objęły komendę dzikich jeźdźców, ofiarował nawet tę posadę Rooseveltowi, ten jednak, idąc w ślady swego rządzącego kolegi z Berlina, postanowił teraz tylko gadać i zaraz po ustąpieniu z Białego Domu wybiera się na *tournée* odczytowe po całym świecie.

Lepiej zrobiłby bar. Bienerth, gdyby poszedł w jego ślady, niż próbując zlepić większość parlamentarną. Nie dziwię mu się jednak, gdyż młodość jest zarazem uosobieniem płochości, choć w tym wypadku mamy bardzo piękne wyjątki. Jednym z nich jest ów, niczem mrówka z bajki, przezorny parobek ze sklepu Kurkiewiczowej, który, poczuwszy w sobie ochotę i zdolność do stanu małżeńskiego, choć młody, jednak zapobiegliwy, rozpoczął zawczasu prowiantować swą przyszłą spiżarnię i garderobę swej ubóstwianej. Wszystko szło jak najlepiej, jednak garbaty los i jemu dał się we znaki. Zazdrosna policya (stara panna) stanęła jego zamiarom napoprzek i w gościnnych swych salonach pod Telegrafem postanowiła go tak długo przetrzymać, aż nastąpi wielki post, czyli tak po myśliwsku zwany „Schonzeit“ na małżeństwa. Tymczasem może go i ochota opuścić.

Zbierał sobie także i pan Bienerth pilnie i skrupulatnie swój gabinet, a tu, jakby na dane hasło, powstały przeciw niemu wszystkie stronnictwa, począwszy od najbardziej lojalnych socyalistów a skończywszy na najczerwieńszych konserwatystach. Jednej rzeczy nie mogą mu darować, tj. owych nieszczęśliwych dyet, które w budżet domowy wliczone, nagle przestały płynąć i to własnie w takim czasie, kiedy były najpotrzebniejsze. Jedno jest tylko wyjście dla Bienertha, skapitulować i powołać na nowo posłów, aby radzili nad dobrem krajów w Radzie państwa reprezentowanych, w podziękę zaś za tę galanteryę będzie sobie mógł swój gabinet umeblować jeszcze kilka razy najpiękniejszymi meblami, jakimi stronnictwa rozporządzają. Ta zabawa, jaką pan Bienerth zaaranżował, nie była wcale przewidzianą w politycznym repertuarze na rok bieżący, nic też dziwnego, że niejednego zaskoczyła niespodzianie.

Czemże zresztą są te wszystkie wiadomości, wobec wieści, jakie nadchodzą ciągle z całego świata, mącąc nam spokój karnawałowy, który tylko we Lwowie odbywa się pod znakiem Marsa. Paderewski złamał w Ameryce paznokieć, niektórzy mecenasi w Krakowie używają naganiaczy, Aziew chce znowu zostać rewolucyonistą, król Edward od kadzideł, jakie w Berlinie na jego cześć spalono, nabawił się kataru, paryskie feministki chcą dla własnej obsługi kata rodzaju żeńskiego, w Bułgaryi nakładają na starych kawalerów podatek (egzekwować go będą stare panny, jako pokrzywdzone)... to sprawy pierwszorzędnej wartości i znaczenia, które zajmują obecnie świat cały.

Poco nam jednak szukać obcych sensacyj, jeśli na własnym, krakowskim bruku mamy ich obecnie dosyć. Na drugi plan schodzi kokosza wojna o pomnik Kościuszki, gdzie go postawić, na pierwszy natomiast wybijają się sprawy: 1) sądu obywatelskiego w sprawie Brzozowskiego i 2) proces Janiny Borowskiej, *contra* „Naprzód“. Pierwsze z nich o tyle nas interesuje, o ile dowiadujemy się szczegółów dopiero z pism warszawskich, gdyż uczestnicy sądu, jak również i mężowie zaufania, zachowują nader parlamentarne milczenie. Sprostować jedno należy, nie jest to sąd obywatelski, ale sąd partyjny, gdyż biorą w nim udział sami socyaliści, rozmaitych odcieni. Że rozprawy toczą się z życiem, to widzimy z okoliczności, iż jednemu z mężów zaufania podbito w trakcie dyskusyi oko. Na dalsze posiedzenia postanowiono zawezwać towarzystwo ratunkowe w charakterze męża zaufania. Druga sprawa przeciwko „Naprzodowi“ rozgrywa się przed kratkami sądowemi, dostępną jest więc i dla ogółu, nietylko dla wybranych. Dzięki obu tym nieporozumieniom ma Kraków honor (wątpliwy) gościć w swych murach ex-szpiega, a obecnie rewolucyonistę Bakaja i Burcewa, którzy w obu sprawach są klasycznymi świadkami, w czasie jednak przesłuchania pokazuje się, iż nic sami nie widzieli, tylko słyszeli. Z wywodów Bakaja dowiaduje się przeciętny śmiertelnik, czego to człowiek dla marnego grosza nie zrobi i łatwo uczy się, jak zmieniać w dogodnej chwili przekonania polityczne.

X.

Ustąpienie ministra Polaka.

Z chwilą podania się do dymisyi dotychczasowego gabinetu urzędniczego, z taką trudnością zebranego przez bar. Bienerta, ustąpił także z zajmowanego dotąd stanowiska bar. A. Jorkasz Koch.



Sensacyjny proces o obrazę czci: Janina Borowska, skarżąca.

W kołach posłów polskich szczery żal wywołało ustąpienie kierownika ministerstwa skarbu, naszego rodaka, który, choć o niemieckiem nazwisku i z niemieckiej pochodzący rodziny, myślał i czuł zawsze po polsku. Dwukrotnie powoływany na kierownika tego ministerstwa złożył dowody wielkiej miłości kraju i zrozumienia dla krajowych interesów. Wszyscy, którzy mieli sposobność zetknięcia się z nim, czy to na stanowisku ministeryalnem, czy też jako z szefem sekcyjnym, podziwiali, jak doskonale łączyć umiał obowiązki wysokiego urzędnika państwowego z obowiązkami obywatela kraju. Nikt, kto się do niego zgłosił z Galicyi z jakąś prośbą o poparcie w Wiedniu, nie odszedł nie wysłuchany, ile sił i możności pomagał każdemu. Szczególną pieczołowitością otaczał zawsze wszystkie sprawy odnoszące się do Galicyi, zaskarbił też sobie w ten sposób wdzięczność i uznanie całego polskiego społeczeństwa. Kierujące sfery uznały także zdolności i pracowitość barona Jorkasza, powierzając mu dwukrotnie tak odpowiedzialne stanowisko.

Od kilku lat nosił się on już z myślą przejścia w stan spoczynku, obecnie urzeczywistnił swój zamiar, opuszczając fotel ministeryalny i biuro szefa sekcyjnego, a przenosząc się w zacisze domowe, z którego jednak, dzięki swym wpływom i gorliwości, będzie mógł nieraz jeszcze służyć swemu krajowi. Ustępującego ozdobił cesarz orderem żelaznej korony I. klasy.

Nowa polska opera.

Z końcem ubiegłego tygodnia wystawiono we Lwowie po raz pierwszy operę Ludomira Różyckiego, obok tak tragicznie zgasłego ś. p. Karłowicza, jednego z najznakomitszych przedstawicieli młodego świata muzycznego w Polsce. „Bolesław Śmiały“ jest dziełem pod każdym względem skończonem; ze znakomitem obrobieniem części muzycznej, idzie w parze i bardzo starannie napisane przez Aleksandra Bandrowskiego libretto, do którego zaczerpnął autor treści z dramatu ś. p. Wyspiańskiego, wydanego pod tym samym tytułem. Osią, koło której obraca się cała akcya jest wspaniale przedstawiona osoba nieszczęśliwego króla, biskup Stanisław raz tylko pojawia się na scenie w akcie pierwszym, który pod względem scenicznym i muzycznym jest znakomity.

Akt pierwszy przedstawia konflikt króla z biskupem, drugi wprowadza słuchacza w wewnętrzne rozterki w duszy Bolesława, trzeci wypełniają sceny z kochanką króla Krystą oraz opuszczenie wawelskiego grodu przez pozbawionego władzy monarchę. W muzyce przebija się niepospolity talent dramatyczny. Kompozytor oparł się na zasadach wagnerowskich, charakteryzując bardzo dobitnie poszczególne osoby i wydarzenia. Wspaniałe dzieło obfi-



Sensacyjny proces o obrazę czci: Bakaj, główny świadek dowodowy.

tuje w wiele scen wzruszających słuchacza, nader głębokie wrażenie czyni szczególnie hymn kościelny, śpiewany przez lud za sceną podczas pogrzebu biskupa.

Krótko powiedziawszy, jestto dzieło bardzo piękne i oryginalne, mogące nie tylko u nas zdobyć dla swego twórcy aplauz.

Kompozytor, którego portret w bieżącym numerze zamieszczamy, przygotował przedstawienie bardzo starannie i kierował niem osobiście, zbierając niemilknące oklaski rozentuzyazmowanej publiczności.



Sensacyjny proces o obrazę czci: Emil Haecker, oskarżony.

Sensacyjny proces o obrazę czci.

W dniu 16 b. m. rozpoczął się w Krakowie przed trybunałem przysięgłych sensacyjny proces o obrazę czci, wytoczony przez p. Janinę Borowską, z domu Klecan, słuchaczkę medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, a żonę koncepisty namiestnictwa we Lwowie, przeciw p. Emilowi Haeckerowi, współredaktorowi dziennika *Naprzód.* Wedle aktu oskarżenia dopuścił się p. Haecker obrazy czci skarżącej, napisawszy i wydrukowawszy w wymienionem piśmie dnia 5 maja 1908 r. artykuł pod tytułem: „Szpieg“, w którym zarzucił jej, że jest „szpiclem“, zostającym na usługach „ochrany“ i uczynił jej zarzut znikczemnienia.

Już 12 września zesz. r. miała się odbyć rozprawa przeciw p. Haeckerowi, odroczono ją jednak, ponieważ nie przybył wtedy do Krakowa, wezwa-



Sensacyjny proces o obrazę czci: Sala rozpraw podczas składania zeznań przez Bakaja (X)

ny na propozycyę obwinionego jako świadek dowodowy były agent „ochrany“, a obecnie rewolucyonista Bakaj, z Paryża. Gdy zaś obecnie Bakaj przybył nic nie stało na przeszkodzie do przeprowadzenia rozprawy.

Proces ten budzi z łatwo zrozumiałych powodów olbrzymią sensacyę. Przybyli do Krakowa, aby



Sensacyjny proces o obrazę czci: Dr. Włodzimierz Lewicki, rzecznik p. Borowskiej.

zdać z niego sprawę, dziennikarze ze Lwowa, Warszawy, Petersburga i Wiednia. Obecni są także Bakaj, którego nazwisko tak głośnem stało się teraz z powodu sprawy Aziewa i Burcew historyograf rewolucyi rosyjskiej.

Wstęp na salę rozpraw dozwolony został tylko za biletami, które na kilka dni przed terminem rozchwytano. Rzecz oczywista, że przeważną część publiki stanowią osoby, należące do stronnictwa, które najwięcej jest interesowane wynikiem procesu. Wynik ten może posiadać bardzo doniosłe znaczenie, sięgające daleko poza obrazę osobistą, o której sąd przysięgłych ma rozstrzygnąć.

Z chwilą, gdy numer niniejszy dojdzie do rąk Czytelników, zapadnie już niezawodnie wyrok w tym sensacyjnym procesie. Tymczasem podajemy portrety osób, odgrywających w nim główne role, a więc: oskarżycielki p. Borowskiej, oskarżonego p. E. Haeckera, dra Lewickiego, wybitnego członka palestry krakowsktej który asystuje skarżącej, dra Heskiego, który broni oskarżonego, Bakaja, Burcewa, a także widok sali rozpraw.



Sensacyjny proces o obrazę czci: Dr. Landy tłómacz sądowy dla języka rosyjskiego, Feliks Kon członek dawnego Proletaryatu, F. Czaki, redaktor *Głosu*.

Praktyczny wynalazek Polaka.

W jednym z poprzednich numerów wspominaliśmy o usiłowaniach, jakie w ostatnich czasach podjęto w celu zastosowania ropy naftowej, w którą kraj nasz obfituje, do opalania pieców. Próby rozmaitych systemów przeprowadzono w większych miastach galicyjskich, a najpraktyczniejszym ze wszystkich, okazał się przyrząd, wynaleziony przez 'wowskiego inżyniera p. Pawła Węgrzyna i nazwany przez niego „Calor“.

„Calor“ składa się z trzech części, z których jedna, stale zamurowana w piecu, zastępuje miejsce rusztu. W nią wstawia się żelazny zbiornik, mogący pomieścić 2 kg. ropy, ilość wystarczającą do silnego ogrzania największego pieca na cały dzień. W ten zbiorniczek wkłada się drugą ramkę, w któ-



Sensacyjny proces o obrazę czci: Burcew, redaktor czasopisma *Byłoje*, jeden ze świadków.

rej ścianach wycięte są skośne kanały. Wszystkie te trzy części nie przylegają do siebie ściśle w celu umożliwienia przepływu powietrza, które, łącząc się z zapaloną ropą, wytwarza gaz, ogrzewający boki pieca. Dopływ powietrza do zbiornika i spalanie się ropy jest ciągle regularne, nie wytwarza się absolutnie swąd i nie pozostaje osad ani w piecu, ani w zbiorniku. Na tem właśnie polega wyższość wynalazku p. Węgrzyna nad innymi tego rodzaju wynalazkami, które w praktyce okazały się albo wprost niemożliwymi, albo bardzo trudnymi do zastosowania.

Manipulacya jest bardzo prosta. Przez rynienkę, która wystaje przy drzwiczkach nalewa się ropy aż po sam wierzch, rzuca się zapaloną zapałkę na ropę, poczem zamyka się szczelnie górne drzwiczki, gdy dolne zostają stale otwarte celem umożliwienia dopływu powietrza. Gaz, wytwarzający się przez spalenie ropy, rozgrzewa piec w pół godziny i zatrzymuje ciepło przez cały dzień.



Sensacyjny proces o obrazę czci: Dr. Bernard Heski, obrońca p. Haeckera.

Ilość ropy potrzebna na ten cel (2 kg.) kosztuje z dostawą do domu 14 hal., koszta palnika wyniosą około 10 koron. Inżynier Węgrzyn uzyskał już patent na swój wynalazek i przy pomocy grona kapitalistów zacznie go rozpowszechniać już w najbliższym czasie.



Praktyczny wynalazek Polaka: Inżynier Paweł Węgrzyn, wynalazca przyrządu „Calor“ do ogrzewania pieców ropą.

1080 Taboński S. A. Jastrzębia
1081 Brudzyński S. Kraków
1082 Walicka L. Praga
1083 Dobsch Ant. Tarnopol
1084 Haberówna L. Czortków
1085 Czytelnia mieszczańska Lisko
1086 Stübbel K. Katowice
1087 Karwosiecki F. Warszawa
1088 Stawarski S. Sieniawa
1089 Rotta Ryszard Ilemnia
1090 Juściński A. Olszanica
1091 Wurm Witold Lwów
1092 Lisowiecki D. Kraków
1093 Laskowski T. Nieszawa
1094 Rajtar Marya Prądnik czerwony
1095 Limanowska A. Półwsie
1096 Bienenthal A. Warszawa
1097 Simeoni F. Podgórze
1098 Sucharski Jan Radymno
1099 Nowaczek Józef Zabłocie
1100 Lipowski J. Warszawa
1101 Langerówna E. Kraków
1102 Kraskowski P. Wilno
1103 Frenkel Z. Warszawa
1104 Maniecki Jan Szczawnica
1105 Kocyłowski W. Limanowa
1106 Mioduszewski F. Wiedeń
1107 Lauterbach I. Łódź
1108 Sokół Horodenka
1109 Rożniatowski J. Jabłonów
1110 Kwaśnicki Jan Komańcza
1111 Piórkowska Czesł. Kraków
1112 Mallek Bol. Lwów
1113 Rutkowski W. Trzebinia
1114 Bocsoń A. Bóbrka
1115 Fichmann Beila Dolina
1116 Trojanowski B. Opatkowice
1117 Morawski Z. Warszawa
1118 Tyszarski E. Drohobycz
1119 Prohaska Robert Cerkowna
1120 Wybranowski S. Uszkowce
1121 Keilhofer S. Bieliny
1122 Studziński L. Warszawa
1123 Jurkiewicz K. Gwoździec
1124 Senensieb A. Kołomyja
1125 Stadnicka K. Kołomyja
1126 Bałda Stan. Koluszki
1127 Wolski S. Kraków
1128 Reichmann Z. Borszczów
1129 Starmach M. Dobczyce
1130 Tow. kasynowe Skole
1131 Kuziński F. Warszawa
1132 Cieszewski S. Podgórze
1133 Kiełanowski T. Sambor
1134 Łamacz Paweł Goleszów
1135 Żmudziński W. Kraków
1136 Jasiński Damazy Raków
1137 Kutaisow W. Moskwa
1138 X. Majewicz A. Turza
1139 Kubienko Er. Karwina
1140 Tichy Fr. Rzeszów
1141 Mirowski K. Warszawa
1142 Żychowicz S. Sulejów
1143 Gajdeczka St. Cieszanów
1144 Lorenz T. Kamionka Lipnik
1345 Baranowski L. Kraków
1146 Drozdowicz E. Tarnów
1147 Silbermann F. Warszawa
1148 Kisslingerówna Z. Sokal
1149 Stanisławska A. Korczmin
1150 Malinka Jan Andrychów
1151 Czabanowski A. Kraków
1152 Kulikowska Z. Wilno
1153 Kuzia Stan. Wadowice
1154 Zabierowski W. Gorlice
1155 Wierzba P. Dolna Leszna
1156 Krummacher P. Warszawa
1157 Kościelecki Z. Chęciny
1158 Guzowski F. Karwina
1159 Maga Jakób Oleszyce
1160 Gorzut W. Dębniki
1161 Bijak A. Lublin
1162 Falkowska Z. Tarnów
1163 Królikowski Aleks. Niepołomice
1164 Bullman H. Sucha
1165 Tuczyński A. Grodzisko
1166 Cześnikowski W. Płock
1167 Łomnicki L. Davos
1168 Cuzek Józef Kraków
1169 Kasa Oszcz. Iwonicz
1170 Cyankiewicz Wład. Nowy Sącz
1171 Winterówna K. Warszawa
1172 Kowalska N. Warszawa
1173 Hannak A. Przeworsk
1174 Kraus T. Lwów
1175 Mrozińska E. Bochnia
1176 Mendrzikowa O. Błogocice
1177 Macura Ł. Nowydwór
1178 Michalik Piotr Kurów
1179 Dryszkiewicz J. Izdebnik
1180 Hatschier S. Przemyśl
1181 Podlewski I. Warszawa
1182 Angeli J. Lwów
1083 Pogorzelska S. Dojazdów
1184 Sokulski S. Ulanów
1185 Sygnarski W. Porada olch.
1186 Kuśnierska A. Bydgoszcz
1187 Zubowicz S. Mińsk
1188 Konstantynowicz Jan Bukowsko
1189 Scholz Gustaw Jezierzany
1190 Kąkol Leon Kalwarya Zebrzydowska
1191 Maltzowa R. Warszawa
1192 Migoń M. Chośnice
1193 Dr Łodziński W. Myślenice
1194 Dr Nowaczyński S. Mielec
1195 Ojczyzna Mielec
1196 Bacherowa W. Kamieniec
1197 Witoszewski A. Lublin
1198 Przylibski A. Lwów
1199 Klopfert L. Warszawa
1200 Otto W. Warszawa
1201 Klimaszewski S. Paryż
1202 Szymański K. Tarnopol
1203 Janicki W. Rzeszów
1204 Piątek Jan Paszczyna
1205 Lenert A. Kraków
1206 Sabat Dyonizy Słoboda Rungurska
1207 Staromiejski W. Lwów
1208 Rożnakowski C. Rawa
1209 Roszkowski S. Warszawa
1210 Tow. kasynowe Niżniów
1211 Sigmund J. Wierzbowczyk
1212 Witosławski M. Kraków
1213 Markowska E. Napęków
1214 Osieńki T. Warszawa
1215 Kordasiewicz Malwina Rosochacz
1216 Wieczorek S. Kraków
1217 Teliga W. Krakowiec
1218 Mazurkiewicz J. Warszawa
1219 Zielińska H. Manajów
1220 Zieliński G. Manajów
1221 Koło I. T. S. L. Karwina
1222 Krawczykiewicz P. Kielce
1223 Piotrowski K. Smyków
1224 Mikołajek C. Szonychel
1225 Süssmann J. Stanisławów
1226 Dreiseitel J. Rakowiec
1227 Ostrowski D. Kraków
1228 Sonntag E. Lwów
1229 Arbesbauer M. Lwów
1230 X. Świtalski M. Pnikut
1231 Maciaszek Jan Ostrów
1232 Trzemeski Z. Kielce
1233 Majeranowska M. Lwów
1234 Wasilewska M. Kraków
1235 Padowicz W. Nisko
1236 Królikowska Z. Warszawa
1237 Radziejowski Konst. Sandomierz
1238 Świrski Bol. Kraków
1239 Szyrocki P. Piotrowice
1240 Kumer K. Borozów
1241 Polek Stan. Rzegocina
1242 Sitnikowski K. Petersburg
1243 Lachcik T. Horodenka
1244 Kółko rol. Szczawnica
1245 Pokorny F. Chrostowa
1246 Skrzyński B. Jaremcze
1247 Kosiński W. Sanok
1248 Radziszewski Kazim. Petersburg
1249 Markiewicz H. Krościenko
1250 Furko Zyg. Kraków
1251 Hołuj Franc. Kozy
1252 Goldschmidt R. Odessa
1253 Ziółkowski L. Gałacz
1254 Jaskólski K. Warszawa
1255 Szafrański L. Andrychów
1256 Jaśkiewicz Wł. Paszczyna
1257 Hirsch Józef Rozwadów
1258 Rosenbaum Leon Tarnów
1259 Buzath St. Drozdowice
1260 X. Patla Michał Wola Rafałowska
1261 X. Miklasiński F. Łososina
1262 Krupski S. Porębki
1263 Zdański Lucyan Lublin
1264 Kuplińska M. Kraków
1165 Grek Stan. Kraków
1266 Godziński J. Stanisławów
1267 Zawilski S. Kołomyja
1268 Michalik T. Czerniowce
1269 Zarzycki Adolf Przywóz
1270 Schweinoch L. Jaworzno
1271 Błoński L. Podklasztorze
1272 Hirschfeld L. Sambor
1273 Wacławski T. Kraków
1274 Landau B. Warszawa
1275 Żelechowska S. Kraków
1276 Hr. Korytowska Wanda Płotycz
1277 Baziński L. Kraków
1278 Lisiewicz T. Rzeszów
1279 Janoszanka L. Służew
1280 Boczar M. Kraków
1281 Młodzianowski Wacław Tomaszów
1282 Stanisławski G. Przemyśl
1283 Nowacki T. Rzeszów
1284 Kuczera W. Smolna
1285 Cetera M. Dubiecko
1286 Lewicki W. Grzymałów
1287 Korduba Z. Podwołoczyska
1288 Kozakiewicz J. Lwów
1289 Kasyno Zborów
1290 Roubinek E. Kozowa
1291 Szydłowska M. Kozowa
1292 Trybowski L. Wiedeń
1293 Wrzesiński S. Kraków
1294 Bierowski F. Lwów
1295 X. Pietrzkiewicz Franciszek Mizyniec
1296 Paderewski A. Pilzno
1297 Brzegowski T. Podzamcze
1298 Lewandowski J. Lwów
1299 Jarosz Stan. Lwów
1300 X. Wnęk W. Dobrzechów
1301 Wysocka M. Tęgoborza
1302 Stryszowski K. Kraków
1303 Marek K. Tartaków
1304 X. Murzański Andrzej Spytkowice
1305 Nawrocka M. Przemyślany
1306 Pelc Jan Komarno Buczały
1307 Kałużyński W. Opawa
1308 Rotter Jan Piotrków
1309 Smoszan Jakób Milówka
1310 Miękina Piotr Łazy
3311 X. Drozdowicz I. Żmigród
1312 Piotrowski I. Kielce
1313 Kwaśniewski S. Rogoźno
1314 Harland Z. Warszawa
1315 Gwiazda Łańcut
1316 Gierczyński Romuald Sagajliszki
1317 Targoń Jan N. Budapeszt
1318 Stępińska L. Rzeszów
1319 X. Szymanek Władysław Krużlowa
1320 Wierzbicki Walery Czarny Dunajec
1321 Dziewolski Z. Krościenko
1322 Szulc Jadwiga Kalisz
1323 Wessely R. Opawa
1324 Aschnowitz A. Jaworzno
1325 Zdzienicki Jan Łowicz
1326 Śliwiński M. Końskie
1327 Kozłowska C. Cieszyn
1328 Lemański O. Grodno
1329 Pantofliński L. Wadowice
1330 Michałowski E. Dolina
1331 Barański W. Stryj
1332 Sterkowicz J. P. Nowogród
1333 Głodowski J. Warszawa
1334 Tow. kasynowe Sokołów
1335 Eypertowa S. Rozdół
1336 Bujas Tom. Kraków
1337 Drzymuchowski Hilary Kraków
1338 Eckenfeld R. Wiedeń
1339 Gruszecki Józef Kamionka strumiłowa
1340 Kieszkowski Jan Kazim. Sanok
1841 Holländer Jan Brody
1342 Krammetvogel J. Słupiec
1343 Czański J. Przemyśl
1344 Żórawski A. Warszawa
1345 Burghart W. Stryj
1346 Strzygowska A. Bolechów
1347 Reiter Filip Lwów
1348 Filipowicz L. Sanok
1349 Schuster A. Krechowice
1350 Zamoyski S. Podzamcze
1351 Wrońska W. Warszawa
1352 Richter R. Kraków
1353 Szymanowska M. Ożydów
1354 Kapliński B. Kraków
1355 Szweling M. Iwangród
1356 Zduń Józef Kraków
1357 Błotnicki J. Kraków
1358 Nikosiewiczowa A. Krzywe
1359 Wasilewski K. Warszawa
1360 Gebethner Jan Warszawa
1361 Celewicz R. Lwów
1362 Kastelewicz I. Oświęcim
1363 Silnicki A. Warszawa
1364 Wysocki J. Podegrodzie
1365 Bobrzyński M. Kraków
1366 Wronowski T. Stanisławów
1367 Kalinowski E. Lwów
1368 Koziołkowski S. Tarnów
1369 Dziewański A. Żurawno
1370 Jeleńska F. Abbazya
1371 Arnold J. Tarnów
1372 Babicki Leon Kraków
1373 X. Bętkowski Franciszek Hałuszczyńce
1374 Walczak S. Warszawa
1375 Moszoro E. Zagórz
1376 Czechowicz S. Rzeszów
1377 Dymnicki E. Kraków
1378 Dr Goldberg J. Czortków
1379 Janiczak J. Łętownia
1380 Dr Gold J. Tarnopol
1381 Eberhardt T. Kraków
1382 Idzikowski J. Kraków
1383 Duchowicz Bron. Lwów
1384 Gwóźdź K. Jastrzębiec
1385 Masłowski A. Jasło
1386 Fijałkowski T. Kołomyja
1387 Jabłonowicz K. Zakopane
1388 Ciałowicz A. Kalnica
1389 Apelkowski A. Lwów
1390 Gawrysiński Aleksander Konstantynów
1391 Gawroński L, Lwów
1392 Kantor Teofil Sącz
1393 Dudziński M. Maryampol
1394 Wytrwał Paweł Jasło
1395 Golok Franc. Łąki
1396 Löwensohn H. Lwów
1397 Nurek T. Stanisławów
1398 Mieczkowski B. Kraków
1399 Rotyński Ant. Wola Michowa
1400 Karabiński J. Bolechów
1401 Lodygowski K. Kraków
1402 Czabański Z. Brody
1403 Zawadzki L. Pszeniczniki
1404 Koutnik Fr. Toporów
1405 Nożyński St. Busk
1406 Maciaszek F. Lwów
1407 Grzymalski H. Kraków
1408 Szczepański C. Czortków
1409 Agopsowicz M. Tutaków
1410 Ossowski P. Zarubińce
1411 Sroczyński Z. Kołomyja
1412 Bartmański L. Tarnów
1413 Forystkówna H. Rajcza
1414 Kordasiewicz M. Rosochacz
1415 Wierzbicki J. Nowy Sącz
1416 Koryciński Leonard Lwów
1417 Stachowski Z. Jarosław
1418 Gawroński Jakób Zwiernik
1419 Folkierska Z. Żywiec
1420 Kantorowa A. Jaworzno
1421 Fleischmann K. Kraków
1422 Fleischmann Z. Kraków
1423 Bernstein B. Tarnów
1424 Geschwind E. Janów
1425 Zacharyasiewicz I. Sambor
1426 Ochmański J. Kalisz
1427 Skwarczyński T. Lwów
1428 Niemczyk Stan. Zakopane
1429 Herglotz A. Filipowicz
1430 Łyżwiński J, Pistyń
1431 Koziegłowski L. Warszawa
1432 Sobański Tytus Lwów
1433 Polak F. Dąbrowa
1434 Majewski M. J. Delawa
1435 Żborowski B. Przeworsk
1436 Gil Wacław Rzeszów
1437 Kirchner S. Lwów
1438 Salomon Sal. Brzesko
1439 Żankowski Michał Joachim Popielniki
1440 Tow. kasynowe Sucha
1441 Lauterbach Fr. Biała
1442 Darewska A. Kraków
1443 Sulatycki Fr. Białobożnica
1444 X. Gaworzewski J. Lwów
1445 Cellerin F. Bukowsko
1446 Macieliński T. Staaisławów
1447 Wnękowski S. Warszawa
1448 Chodkiewicz H. Warszawa
1449 Wolf Ferdynand Kraków
1450 Bendyk W. Stryj
1451 Wojkowski Leon Łódź
1452 Zaremba G. Kraków
1453 Haendlowa J. Stryj
1454 Przydromirski M. Węgierce
1455 Mokrzycka H. Romanówka
1456 Zatorski Jerzy Kołomyja
1457 Frączek T. Lwów
1458 Pawłowska H. Bóbrka
1459 Rogozińska A. Mogiła
1460 Janiczak Józef Łętownia
1461 Hahn Z. Brzeżany
1462 Adamkiewicz J. Kraków
1463 Gworek Jan Golkowice
1464 Misińska F. Podmojsce
1465 Kochańska N. Kobylanka
1466 Pawlikowski S. Kraków
1467 Kwaśniewski Leon Sandomierz
1468 Chmura Wincenty Stopnice szlacheckie
1469 Mielański B. Stryj
1470 Mendelsohn Z. Częstochowa
1471 Jarosiński W. Kołomyja
1472 Pokorski Tomasz Lwów
1473 Przygocka Marya Kutno
1474 Kossakowski Wiktor Warszawa
1475 Bergmann J. Stanisławów
1476 Grochowski L. Kraków
1477 Domański S. Czerniowce
1478 Dr Mydlarski W. Pilzno
1479 Flach Stan. Kraków
1480 Urząd poczt. Rzochów
1481 Czernicki J. Rozdół
1482 Federowicz Z. Lwów
1483 Dziejowski Jan Lwów
1484 Mackiewicz S. Jarosław
1485 Kieradło J. Zebrzydowice
1486 Kawecki J. Przemyśl
1487 Kiciński S. Płock
1488 Zygadło J. Nowy Sącz
1489 Szkoła tkacka Wilamowice
1490 Zylberast A. Warszawa
1491 Potok Wojciech Sącz
1492 Serwacki Bogdan Rzeszów
1493 Czulek F. Karwina
1494 Kuzianówna J. Tarnopol
1495 Herschthal S. Sucha
1496 Holzer Stan. Wiedeń
1497 Statowicz Marya Koło
1498 Nizwiadomski M. Młynne
1499 Strycharzewski Joz. Chrzanówka
1500 Mugler Karol Bilcze
1501 Majerski Józef Kraków
1502 Mikosiewicz K. Ołomuniec
1503 Thier Antoni Przemyśl
1504 Dobrucki E. Budzanów
1505 Siekierzyński Jan Mrowla
1506 Młynarski Jan Rozwadów
1507 Rejman Z. Warszawa
1508 Maywald Artur Buczacz
1509 Łaszkiewicz S. Dębica
1510 Ziemba Jan Kraków
1511 Gaj Ludwik Tarnobrzeg
1512 Węgierski B. Częstochowa
1513 X. Mularczyk Jan Jeżowe
1514 Haskler Maryan Stanisławów
1515 X. Kwapiński W. Lwów
1516 Karasiński W. Kraków
1517 Bobrowski L: Tarnów
1518 Briezemeister K. Warszawa
1519 Jezienicki Leon Monasterzyska
1520 Judejko M. Zadwórze
1521 Borzemski W. Warszawa
1522 Sołtysik Z. Poznań
1523 Misterka A. Czernechów
1524 Silkiewicz K. Lwów
1525 Niemczykowa S. Zakopane
1526 Surowiecki E. Kalisz
1527 Kuźniarska A. Kalisz
1528 Dziama F. Cz. Dunajec
1529 Milkówna H. Sośnica
1530 Muglerowa O. Żdżawy
1531 Samelsohn J. Opatkowice
1532 Borowski Z. Łomża
1533 Nowicki Feliks Witold Radoszewice
1534 Słapa Piotr Zakopane
1535 Podgórski T. Kraków
1536 Zender Z. Chicago
1537 Domaradzki S. Lwów
1538 Mikołajski K. Śniatyn
1539 Fattek J. Stanisławów
1540 Sidorowicz F. Mogilnica
1541 Kaniewski T. Warszawa
1542 Szpadkowski Z. Dąbrowa
1543 Szponderowa Seweryna Gródek Jag.
1544 Zakrzewski S. Kutno
1545 Kwancki M. Latoszyn
1546 Strojnowski S. Kijów
1547 Niesiołowski W. Miechów
1548 Pyżyńska A. Stobierna
1549 Wisłocki D. Nowy Sącz
1550 Bahr Juliusz Róża
1551 Nowacki W. Warszawa
1552 Wojciechowski Gerard Budapeszt
1553 Mackiewicz Ł. Kraków
1554 Illukiewicz E. Sambor
1555 Fryszko G. Gieczno
1556 Busztycki P. Kraków
1557 Gallmayer R. Warszawa
1558 Tow. kasynowe Limanowa
1559 Kwiatkowski R. Kraków
1560 Tustanowski A. Jarosław
1561 Lubowidzki J. K. Wilno
1562 Freundowa M. Piotrków
1563 Spirydowicz W. Starasól
1564 Nowakowski Józef Nowo Radomsk
1565 Moderski E. Kruszyna
1566 Walicka P. Tarnów
1567 Stróżyński J. Lublin
1568 Etgens Stan. Kraków
1569 Zacharski M. Straszydle
1570 Rotter Jan Chlebowice Wielkie
1571 Adamczyk S. Płock
1572 Fudakowska F. Górne
1573 X. Wiśniewski Antoni Andrasfalva
1574 Stow. katol. robotn. Praca Karwina
1575 Kuryłło Zenon Jasło
1576 Siebenstock K. Klimontów
1577 Kürschnerówna S. Kijów
1578 Köhler W. Winniki
1579 Łapicki E. Uhnów
1580 Werchoń J. Laszki
1581 Lipowski K. Grodno
1582 Tylkiewicz J. Wiedeń
1583 Kirschbaum M. Bordu aki
1584 Grajewski B. Tarnopo
1585 Karolak Jan Warszawa
1586 Machnicka O. Warszawa
1587 Cygowski Z. Lwów
1588 X. Baczyński Kornel Myszkowice
1589 Passakas M. Czyszki
1590 Weber Wład. Biała
1591 Fusiecka H. Paryż
1592 Łabuś Wład. Sącz
1593 X. Durkot Jan Łabowa
1594 Bensdorff Ludw. Storonetz-Putilla
1595 Potoczny A. Tarnów
1596 Chomiński S. Kaniów
1597 Nowosielska M. Łomża
1598 Kowalska F. Kielce
1599 Laskowski L. Sieradz
1600 Mikorski S. Rudniki
1601 Kuczewski L. Łoziny
1602 Rittermann Jan Płock
1603 Gagatek J. Grzegórzki
1604 Gwiazda Żmigród
1605 Fluger Meilech Kalwarya Pacławska
1606 Schmidowa A. Końskie
1607 Latscher Karol Lwów
1608 Świderska S. Warszawa
1609 Cześnikiewicz S. Kraków
1610 Dyhdalewicz A. Korczów
1611 Widuchowski E. Chicago
1612 Simmlerówna A. Kraków
1613 Serbańska M. Budzanów
1614 Maliszewski S. Skawina
1615 Opolska M. Czarny Dunajec
1616 Bernacka E. Toruń
1617 Mileski F. Dąbrowa
1618 Biegoń Jan Sucha
1619 Nowicki J. Kraków
1620 Rogalski L. Mikulińce
1621 Wasiutyński P. Wilno
1622 Lipski C. Kalwarya
1623 Tobiczyk Franciszek Mor. Ostrawa
1624 Hubicki Mieczysław Nowy Targ
1625 Szarek Józef Tyszkowce
1626 Kozik F. Nowy York
1627 Popławski A. Staszów
1628 Iżykiewicz L. Dubiecko
1629 Błażowski J. Okręg
1630 Jaworski Jan Pistyń
1631 Świątkowska A. Lwów
1632 Targowski E. Wilno
1633 Kottik Z. Groble
1634 X. Worobkiewicz Leon Horyhlady
1635 Szleszak E. Kraków
1636 Kozłowski P. Warszawa
1637 Baranowski K. Tarnów
1638 Polańska A. Łabowa
1639 Bernstein B. Tarnów
1640 Müller Józef Kraków

1641 Samlicki J. Kraków
1642 Kisielewski R. Warszawa
1643 Radwańska W. Lwów
1644 Mosiewicz Jan Hodów
1645 Gosławska S. Stanisławów
1646 Morawiecki C. Lwów
1647 Foryciński B. Lwów
1648 C. Haliczera wd Tarnopol
1649 Stanula W. Samocice
1650 Steingruber P. Czerniowce
1651 Seifertowa O. Stanisławów
1652 Śliwiński S. Czerniowce
1653 Karpiszek J. Rozdół
1654 Schmidt J. Stanisławów
1655 Lorenc J. Drohomirczany
1656 Trembeckl Jan Piotrków
1657 Witowska B. Siedlce
1658 Skowroński K. Dobromil
1659 Tomeczek F. Zassów
1660 Bartosz Jau Łoniowy
1661 Pomorski T. Mińsk
1662 Popliński E. Kraków
1663 Mikoś Marta Tarnów
1664 Kołek Jan Pasieczna
1665 Parczewska Z. Wieliczka
1666 Stamirowski L. Warszawa
1667 Łukasiewicz W. Wiedeń
1668 Kozicki Z. Radłów
1669 Czytelnia Andrychów
1670 Fus Rudolf Łazy
1671 Karliński B. Lwów
1672 Ostrzewska B. Gniezno
1673 Kornhäuser I. Wesołów
1674 Żmuda J. Wiewiórka
1675 Bryła A. Schodnica
1676 Pawłowski J. Libiąż
1677 Napiórkowski M. Katowice
1678 Grzybowska Z. Suszczyn
1679 Kościński Feliks Krzywcze
1680 Turecka Marya Czacary
1681 Neumann Aleks. Brzeg
1682 Ostworski Wal. Łódź
1683 Zubrzycki A. Warszawa
1684 Załuczkowski S. Przemyśl
1685 Urząd poczt Lipa adBircza
1686 Łodziński Z. Kraków
1687 Okoński W. Rzeszów
1688 Bartoszyński W. Gorlice
1689 Cywińska M. A. Delejów
1690 Gawlik A. Lwów
1691 Styczyński G. Lwów
1692 Darowska K. Kamieniec
1693 Sobol Franc. Zbaraż
1694 Kumor S. Wistowa
1695 Jędrzejowski W. Widełka
1696 Koziołkowski M. Ostrów
1697 Zadęcki T. Maków
1698 Merz T. Michowa
1699 Słomińska T. Sandomierz
1700 Breyvogel F. Janów
1701 Berger M. Podgórze
1702 Gadulski A. Kraków
1703 Gembarski W. Częstochowa
1704 Czytelnia mieszcz. Mickiewicza Brzostek
1705 X. Konieczny J. Witków nowy
1706 Janusz K. Lwów
1707 Grzywińska K. Kraków
1708 Brulińska F. Lwów
1709 Hoffmann A. Jęsło
1710 Zintlowa M. Stary Sambor
1711 Cieśliński J. Kraków
1712 Cieślińska Z. Kraków
1713 Pukalski A. Andrychów
1714 Piotrowicz F. Tarnów
1715 Hr. Skarbkowa F. Szkło
1716 Podgórski T. Kraków
1717 Langerowa G. Przemyśl
1718 Kamiński A. Dankowice
1719 Jentys Stan. Kraków
1720 Majewski A. Białobożnica
1721 Łapański K. Lwów
1722 Oraczewski Z. Podgórze
1723 Sobczak W. Kraków
1724 Świerczyński K. Żywiec
1725 Grudzień F. Cieszyn
1726 Rutkowska Z. Kraków
1727 Stefański H. Lwów
1728 Gotlwald E. Strusów
1729 Kozakiewicz M. Żurawno
1730 Kalnicka H. Pieniaki
1731 Nowicki J. Tarnopol
1732 Skalski B. warszawa
1733 Koło T. S. L. Sieniawa
1734 X. Ciszek R. Szczyrzyc
1735 Fedorowicz E, Czortków
1736 Słomski W. Lwów
1737 Mayer H. Kraków
1738 Kwiecińska J. Jeżowe
1739 Golcz W. Kłobuck
1740 Piasecka J. Kraśnik
1741 Wojciechowska Berta Podgórze
1742 Buraczyński I. Kraków
1743 Sommer Maryan Warszawa
1744 Pachniowski I. Koniuchy
1745 Fink Adam Komorniki
1746 Urbański S. Staszów
1747 Wieloch Benedykt Lwów
1748 Piechota I. Krzeszowice
1749 Ciągło M. Biłka szlachecka
1750 Michałowicz K. Neśko
1751 Kolasiński M. Dąbrowa
1752 Kuszewski M. Zagaje
1753 Skałuba Jan Mogiła
1754 Surowiecki A. Kraków
1755 Barański Robert Liśko
1756 Morus Wład. Warszawa
1757 Weber Jan Ryga
1758 Mielański Maryan Brody
1759 Stepanowa M. Kielce
1760 Ginter Ludwik Warszawa
1761 Owsiński O. Częstochowa
1762 Schubert Zdzisław Lwów
1763 Bassara St. Ant. Niwiska
1764 Łobos Wiktor Łopianka
1765 Radlmesserówna Marya Swoszowice
1766 Raczyński Onufry Pińsk
1767 Kostelak St. Chicago
1768 Adamski Hipolit Biała
1769 Niczewska Helena Kielce
1770 Kiebabczy D. Kielce
1771 Glińska Ludgarda Kozłów
1772 Urbański Kaz. Petersburg
1773 Szczepanik St. Żyrardów
1774 Migdał Helena Brzezie
1775 Wierciński F. Kurowice
1776 Beer Michał Łódź
1777 Tatarski Nestor Łubny
1778 Singer Maks Stanisławów
1779 Stasiniewicz K. Kraków
1780 Czytelnia mieszcz. Tarnob.
1781 Świerczek Juliusz Płock
1782 Zawadzki Justyn Wiedeń
1783 Kulesza J. Skierniewice
1784 Holländer Jan Brody
1785 Wojtkiewicz W. Zakopane
1786 Brudermann N. Łódź
1787 Wessely Hipolit Bielsko
1788 Siwadłowski A. Kłokoczyn
1789 Bajer Jan Stary Sącz
1790 Bręglewicz J. Koszurki
1791 Kawecki Lambert Lwów
1792 Ratajska Bogum. Krasne
1793 Dr Szayer E. Stary Sącz
1794 Russocki Stef. Berdechów
1795 Gasperski St. Skierniewice
1796 Sosnowski J. Nowy Jork
1797 Bimstein W. Milwaukee
1798 Białowa J. Kraków
1799 Leski W. Rogów
1800 Wolfówna A. Przemyśl
1801 Bąkowska T. Warszawa
1802 Wańkowicz K. Wilno
1803 Rylski S. Cieszanów
1804 Jeżewski S. Warszawa
1805 Szmalowa A. Sucha
1806 Ołdakowski R. Łomża
1807 Iskrzycka G. Siedliska
1808 Wysoczański T. Sambor
1809 Dulapa Franc. Lwów
1810 Jakubowska W. Zabawa
1811 Wichliński S. Sieradz
1812 Bolechowski G. Lwów
1813 Witala A. Karwina
1814 Spira H. Grębószów
1815 Frisch L. Grębószow
1816 Smaykal W. Kraków
1817 Raziński P. Łódź
1818 Błażyński A. Trembowla
1819 Kozłowski K. Żyrardów
1820 Hołdowicz B. Stanisławów
1821 Garczewski D. Wilno
1822 Stempek M. Chicago
1823 Czyżewicz K. Warszawa
1824 Konkolowa M. Cisna
1825 Knauer Adam Stryj
1826 Nowotny E. Wiedeń
1827 Glücklichowa S. Zawiercie
1828 Iwanicki Józef Lwów
1829 Lacki K. Monasterzec
1830 Gergont Władysł. Słobódka leśna
1831 Solecki K. Chicago
1832 Hirszenbergówna Matylda Warszawa
1833 Przyborowski K. Puków
1834 Merczyński K. Chocimierz
1835 Mikoś Łukasz Chorzów
1836 Monka W. Maryanów
1837 Karczewska B. Łuków
1838 Kuc Jan Bobowa
1839 Panek Gwido Złoczów
1840 Strzałkowski K. Tenczynek
1841 Strumiński F. Kraków
1842 Suchomel Jan Wilno
1843 Jędrzejowski Franc. Strzemieszyce
1844 Schenker A. Oświęcim
1845 Ślepecki Z. Nadwórna
1846 Krajewska E. Paryż
1847 Grubenthal Z. Lwów
1848 X. Grochola W. Mała
1849 Stankiewicz W. Zwołotice
1850 Morawetz S. Kraków
1851 Kijeński Sobiesł. Przemyśl
1852 Kirchbach Jan Kijów
1853 Ochnicz Hilary Sambor
1854 Bryk Konstanty Olesko
1855 Wójcikiewicz Józef Ostrożec
1856 Domański R. Nowy Jork
1857 Miłosławska Kaz. Słupiec
1858 Iwańczyk Jan Sanok
1859 Zuber Jan Radłów
1860 Nowiński Stan. Leżajek
1861 Wolicka Sydonia Lwów
1862 Mittermayer Jan Opatów
1863 Janowicz Jan Horodenka
1864 Pasek Błotnicki Maryan Milówka
1865 Tow. Kasynowe Biecz
1866 Pietruszewski Wł. Wilno
1867 Czajkowska M. Głuchów
1868 Miszkiewicz D. Warszawa
1869 Wyczesana A. Targowisko
1870 Kieszkowska Nikodema Łuka mała
1871 Krajewska Sal. Petersburg
1872 Karter Fryderyk Dźwińsk
1873 Wronikowska G. Warszawa
1874 Bykowski Jaksa Mikołaj Czeremoszna
1875 Paquet M. Załukiew
1876 Walezyński S. Brzegi
1877 Koss Maurycy Kraków
1878 Ryś Fr. Michałkowice
1879 Buszek S. Rudnik
1880 Grabowski J. Nowy Targ
1881 Witoszyński L. Moskwa
1882 Kiniewicz J. Kalisz
1883 Terech Józef Wola michowa
1884 Czytelnia T. S. L. Milie
1885 Golian W. Warszawa
1886 Marcinkowski H. Jarosław
1887 Wielgus K. Chicago
1888 Baczyński Jan Ropianka
1889 Frantz E. Tarnopol
1890 Iwanow Aleks. Radom
1891 Wiesiołowski H. Pilica
1892 Zitterer Adam Kaniów
1893 Wetscherek G. Brzesko
1894 Ciesielski K. Sosnowiec
1895 Łucyk A. Moszków
1896 Kalinowicz E. Kraków
1897 Ciechanowski S. Warszawa
1898 Bojarska J. Warszawa
1899 Głuchowski A. Warszawa
1900 Chadalski Adam Biadoliny szlacheckie
1901 Raczyński M. Dubno
1902 Rohn Paweł Łódź
1903 Załęski Prawdzic Aleksander Tytyków
1904 Spunda Stefan Zielona
1905 Ochęduszko Wł. Jasliska
1906 Szuwłowska Ludw. Lwów
1907 Partyński Józef Tarnów
1908 Gołębiowska Z. N. Sącz
1909 Białowiejski K. Woroneż
1910 Danziger Salomon Osiny
1911 Teliga Marcin Lublin
1912 Zaleski P. Konstantynów
1913 Sorówka Zenon Mościska
1914 Zaleski Wal. Brzesko
1915 Wendoker Franciszek Łąka
1916 Kiliński Wilh Warszawa
1917 Komarnicki Piotr Lwów
1918 Szymanowski Jan Sejny
1919 Lewicka Kamila Lwów
1920 Wrześniowski W. Januszkowice
1921 Barzycki P. Skotniki
1922 Ruszkiewicz J. Lwów
1923 Kulisch Wł. Turnawce
1924 Puchalski W. Horodenko
1925 Konieczny Jan Majdansieniawski
1926 Koźmińska S. Warszawa
1927 Schultzowa Z. Warszawa
1928 X. Rajski A. Lanckorona
1929 Igel Lazarus Lwów
1930 Schaffek Maryla Kuty
1931 Muzanowska J. Buffalo
1932 Grocholski Kaj. Łódź
1933 Czerny Karol Kraków
1834 X. Oczkowski A. Raba wyższa
1935 Szewczyk Marcin Dobra
1936 Piątkowski M. Warszawa
1937 Waligórskl Zenon Lwow
1938 Parczewska Z. Wieliczka
1939 Arnstein H. Włocławek
1940 Janeczek Stef. Koziewice
1941 Kaskerska Janina Wilno
1942 Zieliński Ignacy Wiedeń
1943 Dworczak J. A. Stryj
1944 Fijałkowski Z. Kraków
1945 Michałowski St. Grybów
1946 Rutowska Malw. Piotrków
1947 Kurschmidt C. Lwów
1948 Górski Stanisław Kraków
1949 Holtzer Wład. Bronica
1950 X. Juchnowicz I. Tuchla
1951 Burcewiczowa A. Londyn
1952 Siwek Jan Berlin
1953 Polak Stan. Tarnobrzeg
1954 Janicka St. Przemyśl
1955 Wereszczyński Władysław Bouszów
1956 Weghaupt T. Łódź
1957 Smolińska J. Łódź
1958 Ziembiński S. Chrzanów
1959 Deńko M. Dobczyce
1960 Spunda M. Jezupol
1961 Zawadzki M. Kijów
1962 Olesiński G. Wilno
1963 Tavernier M. Warszawa
1964 Flondro M. Słobódka górna
1965 Bossowski B. Bistoszowa
1966 Malczyńska E. Warszawa
1967 Huber Paweł Kraków
1968 Kowacz W. Dorohów
1969 X. Lisiński P. Jarosław
1970 Tułasiewicz Ks. Borysław
1971 Bukowski W. Piotrków
1972 Kazanowska A. Kraków
1973 Wiesiołowski Janusz Praga
1974 X. Kwiatkiewicz Jan Sromowce niżne
1975 J. S. Lwów
1976 Janczewski A. Lwów
1977 Krutik A. Wilno
1978 Bobula Jan Żmigród
1979 Grzybowski K. Żbydniów
1980 Rączka Leon Żywiec
1981 Bolesławski Jan Chicago
1982 Sommerówna W. Lwów
1983 Schweiner R. Łysiec
1984 Massatsch B. Nowy Targ
1985 Szlachetka Marya Władysł. Gwoździec
1986 Tomaszewska A. Mława
1987 Apfelbaum L. Warszawa
1988 Piłat A. Kopyczyńce
1989 Kamieński S. Nart Nowy
1990 Bakalanka A. Nienadówka
1991 Padlewski A. Wilno
1992 Zdanowski M. Lwów
1993 Sokół Stary Sącz
1994 Pacułowa W. Gawłówek
1995 Danecka M. Gorlice
1996 Kopetzky Wiktor Lwów
1997 Sumiński E. Płock
1998 Związek górali Znkopane
1999 Paschma R. Bukowsko
2000 Daniłów Paweł Uwin
2001 Badowski A. Warszawa
2002 Stubenvoll Jan Kraków
2003 Pisz R. Nowy Sącz
2004 Masłowski M. Szczurowa
2005 Lasocka Helena Brochów
2006 Jentówna Zofia Lwów
2007 Mugden Izydor Wiedeń
2008 Marks Wiktor Kalisz
2009 Ludwig Antoni Lwów
2010 Majeranowski W. Brody
2011 Wolff Stanisław Lublin
2012 Iwanicki Karol Wiedeń
2013 Burczyk Henryk Starzawa
2014 Święszek Ant. Jordanów
2015 X. Zastawniak S. Dobczyc.
2016 Schneider B. Kowno
2017 Lachowski R. Owczary
2018 Walter Stan. Nowy Sącz
2019 Skibówna Józefa Chyrów
2020 Miller J. Franc. Zagórów
2021 Girzejowski T. Tarnów
2022 Halpern Izydor Rzeszów
2023 Królikowski L. Żywiec
2024 Litra Jan Rzeszów
2025 Pradłowski Przemyśl
2026 Heller Zygmunt Lwów
2027 Malinowski Leon Kraków
2028 Turski A. Wilkoszowice
2029 Wilkowicz St. Bochnia
2030 Zubrzycka A. Szlachcińce
2031 Lercher Leon Stanisławów
2032 Marmor Jerzz Tarnów
2033 Tow. Kasynowe Tuchów
2034 Rogoyski St. Bochnia
2035 Bobiński Karol Będzin
2036 Mazurkiewicz F. Rzeszów
2037 Schwarz Teodor Kołomyja
2038 X. Litwin J. Stanisławów
2039 Witek Łucya Mościska
2040 Muchowicz E. Kraków
2041 Skobliński Jan Kraków
2042 Strzałkowski J. Kołomyja
2043 Pajewski Wal. Nowogród
2044 Czytelnia tow. Pracy nar. Prądnik czerwony
2045 Kuczyński S. Wille Otwoc.
2046 Mikulski S. Tarnopol
2047 Wierzbiński K. Kraków
2048 Krupówna E. Piwniczna
2049 Bączewski S. Huta Polańska
2050 Waśniewski St. Kosów
2051 Czechowicz L. Brzeżany
2052 Friedmann Karol Buczacz
2053 Pisowicz Ant. Dulczówka
2054 Pavla Wilhelm Winniki
2055 Oddział Straży skarbowej Boleń
2056 Frisch Herman Kraków
2057 Gromnicki Z. Warszawa
2058 Jasiński K. Kraków
2059 Steiner A. Sądowa Wisznia
2060 Świderski J. Pojana Mikuli
2061 Stein H. Kraków
2062 Ostrożyński G. Złoczów
2063 Milerowicz K. Kraków
2064 Moese S. Muszyna
2065 Milówkowa K. Piwniczna
2066 Patlewicz J. Tarnopol
2067 Leligdowicz S. Kalisz
2068 Golak Ksaw: Kaczy dół
2069 Jamrozy J. Podhajce
2070 Partyka W. Tarnopol
2071 Sochacki S. Lisko
2072 Rosenbusch I. Stanisławów
2073 Świtlik A. Rzeszów
2074 Krasko W. Białkowice
2075 Emilewicz J. Podgórze
2076 Szynalewski J. Chicago
2077 Gromnicki Jan Łaskowce
2078 Ostachowski J. Dąb
2079 X. Pajor S. Brzeźnica
2080 Uwalewska M. Wilno
2081 Maziarski H. Grabków
2082 Szczepanik I. Nowy Sącz
2083 Romańska M. Łuka
2084 Nowakówna M. Zakopane
2085 Czaplicki T. Warszawa
2086 Budkiewicz P. Czernichów
2087 Samak J. Monaster
2088 Gedroyć T. Myślenice
2089 Koło miejscowe T. S. L. Darków
2090 Kurdwanowski Emil Starawieś
2091 Palusińska M. Poznań
2092 Krupka E. Libochowa
2093 Chrobok J. Dolna Sucha
2094 Beck I. Lwów
2095 Okoński E. Podlesie
2096 Antoniewicz W. Wilno
2097 Wilczyński F. Tarnopol
2098 Juszkiewicz I. Chełm
2099 Garnuch Michał Huta wysowska
2100 Idzińska W. Podzamcze
2101 Winter A. Olszyny
2102 Jezierski A. Kraków
2103 Mądracki J. Kozowa
2104 Urban Jan Bratkowice
2105 Głuchowska A. Warszawa
2106 Opryszkiewicz J. Warszawa
2107 Poins Alfons Grojec
2108 Sapecka Z. Bystrzyca dolna
2109 Brzazgacz M. Jastrzębica
2110 Michalski T. Zwierzyniec
2111 Żurowski E. Warszawa
2112 Prochownik J. Skrzeczoń
2113 Jasiewicz Jan Gawłówek
2114 Kodrębski Włodzimierz Kąśna dolna
2115 Lüttner Ant. Niedźwiedź
2116 Mitkiewicz L. Mława
2117 Rotter Alfred Stanisławów
2118 Seneńka F. Czarnokońce sielsko
2119 Czytelnia polska Bircza
2120 Marczykowski J. Brzezinka
2121 Kilian F. Bogucice
2122 Sokołowski Klemens Jul. Śniatyn
2123 Tow. Kasynowe Dobromil
2124 Ilgner Marya Dobromil
2125 Altmann J. Poznań
2126 Sichowicz E. Warszawa
2127 Krochowski A. Barczków
2128 Gordziałkowska T. Jeżów
2129 Klub pocztowy Kraków
2130 Barański J. Milwaukee
2131 Bergerowa Z. Błonie
2132 Bandurski W. Nowy Targ
2133 Czytelnia gal. Tow. naft. Glinnik maryanpolski
2134 Ozimkiewicz Wł. Winniki
2135 Adler Szymon Czerniowce
2136 Jeziorski Klemens Ostrawa
2137 Małeski E. Chorzelów
2138 Dr Biesiadzki A. Pilzno
2139 Żyborski M. Kołomyja
2140 Komarnicki Tytus Lwów
2141 Rogowski H. Kraków
2142 Tow naucz. szkół ludow. Lwow
2143 Godlewski F. Siedlce
2144 Bagiński St. Oleszów
2145 Popiel Tomasz Zagórz
2146 Wolański Jan Brody
2147 Skulski L. Pruchnik
2148 Dziędzielewicz A. Lwów
2149 Świętnicka C. Wolanka
2150 Nussbaum Z. Lwów
2151 Żukowski K. Kraków
2152 Krzyczkowski A. Pohorce
2153 Jura Tomasz Andrychów
2154 Ratyński F. Janów
2155 Parille Józef Stanisławów
2156 Łopatkiewicz T. Tarnów
2157 Figwer Konrad Milówka
2158 Fabian Leonard Jasło
2159 Bobilewicz Julian Kraków
2160 Bielecki D. Rzeszów
2161 Jaworski Paweł Stryj
2162 Turkówna B. Zakopane
2163 Okrucińska H. Kraków
2164 Biłyk A. Starogród
2165 Imber Leon Lwów
2166 Konarski Z. Buczacz
2167 Gadziński S. Kraków
2168 Stachowski M. Kraków
2169 Jaworska A. Ropczyce
2170 Baranowski K. Jarosław
2171 Chomicki Jan Sambor
1172 Strycharzewski Jozafat Chrzanowka
2173 Drobot J. Krościenko
2174 Wanio Janina Kamionka strumiłowa
2175 Blaustein S. Sanok
2176 Kalitowski B. Opawa
2177 Gawroński W. Siedliska
2178 Bartmański L. Śniatyn
2179 Krzyżanowski Antoni Bohorodczany
2180 Uruski Jan Cieszyn
2181 Łucki K. Rzeszów
2182 Strzyżowski Maryan Boryczówka
2183 Niestanik J. Jabłonków
2184 Hammer E. Nadwórna
2185 Wacyk M. Czerniowce
2186 Żymirski T. Warszawa
2187 Butrymowicz W. Tarnów
2188 Czytelnia katol. Jabłonków
2189 Wodziński Józef Podwołoczyska
2190 Mirowska L. Kraków
2191 Seidler J. Kraków
2192 Stary G. Krzeszowice
2193 Żmuda P. Nockowa
2194 Hr. Kalinowska Wanda Oryszkowce
2195 Mianowski S. Rzeszów
2196 Różycki H. Kraków
2197 Płuchowski O. Warszawa
2198 Ryniak M. Kraków
2199 Kurowski S. Otwock
2200 Cichocki T. Warszawa
2201 Malicki J. Oświęcim
2202 Grabcowa M. Kraków
2203 Osiadacz M. Wiśniowczyk
2204 Zawadzki T. Dżurów
2205 Troczyński K. Bochnia
2206 Młocka J. Lwów
2207 Sękowski S. Śniatyn
2208 Fihauserowa Z. Bruśnik
2209 Kabarowski M. Lwów
2210 Lisowska Z. Lwów
2211 Brajer Szymon Lwów

2212 Cegłecki M. Pszeniczniki
2213 Niewiarowska W. Kraków
2314 Dąbrowski L. Lubatówka
2215 Szwarcenberg K. Kraków
2216 Krell I. Tarnobrzeg
2217 Gross K. Żółkiew
2218 Müller S. Czatkowice
2219 Misiewicz J. Postołówka
2220 Seelinger Lcon Lwów
2221 Weitmann H. Kołomyja
2222 Czaykowski W. Lwów
23 Lipsk Jan Poluszyca
224 Szymański A. Rawa ruska
225 Biliński L. Warszawa
2226 Kozakiewicz S. Lwów
2227 Lisowska Wanda Kalwarya zebrzydowska
2228 Paciora A. Podgórze
2229 Ramoszyński Stanisł. Turbanowice
2230 Buńczyński Jan Kraków
2231 Hetman D. Warszawa
2232 Południak B. Boguchwała
2233 Krokowski M. Chełm
2234 Piątowski K. Radom
2235 Gawroński H. Rzeszów
2236 Zawadzki T. Tsrnów
2237 Fill Józef Baranów
2238 Daun A. Dębniki
2239 X. Konaszowski I. Żółkiew
2240 Rzeczycki J. Kraków
2241 Bazicki Jan Lwów
2242 Klub narodowy Bałk
2243 Sidorowicz St. Zaleszczyki
2244 Makowski P. Kamionka str
2245 Knoll Szymon Lwów
2246 Lewicki H. Kołomyja
2247 Głąbińska M. Bołszowce
2248 Waksmundzki H. Lwów
2249 Then St. Czaniec mały
2250 Moraczewski L. Przemyśl
2251 Radomski Szymon Lwów
2252 Fink Adam Komorńiki
2253 Dziurzyńska B. Wysocko
2254 Przewoźnia Jan Jarzecze
2255 Domagalski Z. Kraków
2256 Stamirowska E. Lwów
2257 Zaniemojska W. Kraków
2258 Doening K. Schodnica
2259 Majewski H. Warszawa
2260 Dzierzyński T. Głogów
2261 Suchecki Wojciech Łęg
2262 Łysiak M. Maciejowa
2263 Rozłucki K. Bukowsko
2264 Tomczakowa O. Jastrzębica
2265 Malinowska T. Kraków
2266 Skoczyński L. Kraków
2267 Lubinkowskt W. Kedabek
2268 Hoszowski S. Chadyjowce
2269 Fogelman Edward Łysiec
2270 Nawrocki J. Podwołoczyska
2271 Wolicki T. Lwów
2272 Maczuga J, N. Przemyśl
2273 Lekszycka K. Kraków
2274 Głąb Józef Dębica
2275 Rogalski K. Tarnopol
2276 Trzcińska Julia Lw5w
2277 Koprowska B. Lipiny
2278 Kuwik K. Głębowice
2279 Motowska K. Babice
2280 Garlicki Z. Kraków
2281 Łomski T. Kraków
2282 Lechówna R. Zakliczyn
2283 Świszczowska M. Kraków

Nadzwyczajne przygody reportera Józefa Rouletabille.

Zapach Damy w czerni

napisał **Gaston Loroux.**

1

I.

Slub pana Roberta Darzac z panną Matyldą Stangerson odbył się 6 kwietnia w Paryżu w najściślejszem kółku znajomych. Tylko kilku przyjaciół pana młodego i profesora Stangersona, na dyskrecyę których można było liczyć, zostali zaproszeni; w ich liczbie znalazłem się i ja. Przybyłem dość wcześnie do kościoła i zaraz zacząłem rozglądać się, poszukując Józefa Rouletabille. Doznałem pewnego zawodu, nigdzie go nie spostrzegając, nie wątpiłem jednak, że przyjdzie i w oczekiwaniu go podszedłem do adwokatów Henryka Roberta i Andrzeja Hesse, którzy rozmawiali półgłosem o wersalskim procesie. Pierwszy z nich wyznał teraz, że dopiero wówczas uspokoił się o los obojga narzeczonych, gdy urzędownie została stwierdzoną śmierć ich najzawziętszego wroga, Fryderyka Larsana.

W kilka bowiem miesięcy po stwierdzeniu niewinności profesora Sorbony i wykazania zbrodniczości ajenta policyjnego, rozbił się okręt transatlantycki „Dordogne“, z którego zaledwie kilku podróżnych zdołało się uratować na szalupie. Między zwłokami nieszczęśliwych, jakie ocean wyrzucił na drugi dzień na brzeg, znaleziono i Larsona: osobistość jego stwierdziły dokumenty, schowane troskliwie w wewnętrznej kieszeni ubrania, jakie zbrodniarz miał na sobie w chwili katastrofy. W ten więc sposób Matylda Stangerson uwolniła się od swego straszliwego małżonka, który, korzystając z jej dziewiczej naiwności, zdołał ją nakłonić przed laty do zawarcia tajemnego ślubu. Ten okrutny złoczyńca, którego imię, sławne w kronikach sądowych, brzmiało Ballmeyer, poślubił ją pod fałszywem nazwiskiem Jana Roussel, potem zaś nazwał się Fryderykiem Larson i stał się wybitnym detektywem paryskim, nie przestając grasować jako niebezpieczny opryszek. Do długiego szeregu swych zbrodni dodałby z pewnością jeszcze niejedno przestępstwo, gdyby nie interwencya genialnego ośmnastoletniego reportera, Józefa Rouletabille, który odkrył w detektywie zbrodniarza w chwili, gdy ten knuł nowe zamachy. Wypadkowa śmierc tego nędznika przyczyniła się w znacznej mierze do wyzdrowienia Matyldy, której umysł był wstrząśnięty ostatniemi przejściami.

— Widzisz, mój drogi — mówił Henryk Robert do Andrzeja Hesse, który niespokojnemi oczymi błądził po kościele — stanowczo trzeba być w życiu optymistą. Wszystko łagodzi się, kończy, nawet nieszczęścia panny Stangerson... Lecz dlaczego ciągle rozglądasz się, jakbyś kogo szukał? Czy oczekujesz kogo?

— Tak, oczekuję Fryderyka Larsana!

Henryk Robert reześmiał się, o ile na to pozwalała świętość miejsca, ja jednak łączyłem się myślą ze zdaniem adwokata Hesse. Z pewnością ani przez głowę nie przechodziły mi tragiczne wypadki, jakimi potem byliśmy zagrożeni, gdy jednak wracam pamięcią do tej rozmowy, przypominam sobie niepokój, jaki wzbudzała we mnie myśl o Larsanie.

— Ależ, Sainclair, widzisz przecież, że Hesse żartuje — odezwał się Robert, spostrzegając moje zmieszanie.

— Nic nie mogę powiedzieć o tem — odrzekłem.

Tyle razy już uważano Larsana za umarłego, gdy się nazywał Ballmeyer, iż można było spodziewać się, że jeszcze raz ożyje jako Larsan.

— Oto i Rouletabille! — rzekł Robert. — Założyłbym się, iż jest spokojniejszy od was.

— Oh, oh, widzę tylko, że jest bardzo blady — zauważył Hesse.

Młody reporter zbliżył się do nas i uścisnął nam ręce z roztargnieniem.

— Dzień dobry, Sainclair: dzień dobry panom... Zdaje mi się, że się nie spóźniłem?

Wydało mi się, iż głos jego drży... Oddalił się zaraz i ukląkł w kącie na klęczniku, zakrywając rękami twarz, która istotnie była bardzo bladą i modlił się. Nie wiedziałem wcale, że Rouletabille był nabożny i obecna jego modlitwa zadziwiła mię Gdy podniósł glowę, oczy jego były pełne łez. Nie skrywał ich; zajęty był tylko modlitwą i jakby smutkiem jakimś. Lecz jakim? Czy nie winien być szczęśliwy, patrząc na ten związek pożądany przez wszystkich? Czy radość Roberta Darzaca i Matyldy Stangerson nie była jego dziołem?... A może on płacze, ale łzami wesela... Powstał i ukrył się w załamie filaru. Nie podchodziłem do niego, czułem bowiem, iż chce być sam.

W chwili tej do kościoła wchodziła Matylda Stangerson, prowadzona pod rękę przez ojca, za nimi szedł Robert Darzac. Jak wszyscy troje zmienili się! Przeżyty dramat, wywarł na nich swe piętno. Lecz co najdziwniejsze, iż Matylda Stangerson wydawała się jeszcze piękniejszą. Nie była już to ta posągowa piękność, to bóstwo zakute jakby w marmur, które przy pojawieniu się swem wywoływało uniesienia pełne podziwu, spadła z twarzy jej posągowa maska chłodu i obojętności, ukazując natomiast duszę czułą i delikatną. I ta dusza, stanowiąca obecnie największy jej wdzięk, jaśniała w czystym owalu jej twarzy, w oczach pełnych jakiegoś smutku szczęśliwego, na jej gładkiem jak z kości słoniowej czole, na którem czytać można było miłość wszystkiego co jest piękne i dobre. Wyznam szczerze, iż nie mógłbym nic powiedzieć o toalecie, jaką miała na sobie, nawet określić koloru jej sukni, przypominam sobie jednak żywo dziwny wyraz oczu, które szukały między nami kogoś i nie znajdowały. Nie uspokoiła się i nie zapanowała nad sobą, dopóki nie spostrzegła Rouletabille'a, ukrytego za filarem. Wtedy dopiero uśmiechnęła się do niego i do nas.

— Ona ma jeszcze oczy waryatki!

Obróciłem się żywo, by zobaczyć, kto to śmiał powiedzieć. Eył to biedak, którego Robert Darsac mianował w swj dobroci pomocnikiem laboratoryjnym w pracowni swej w Sorbonnie. Nazywał się Brignolles i był jego dalekim krewnym. Innych kuzynów Darzaca, który pochodził z Południa, nie znaliśmy. Dawno już stracił rodziców... rodzeństwa nie miał żadnego i zdawało się, że zerwał wszelką łączność ze stronami rodzinnemi, przynosząc z sobą do Paryża tylko gorącą chęć pracy, wielkie zdolności i masę uczucia, które znalazło dla siebie ujście przy profesorze Stangerson, a zwłaszcza jego córce. Przywiózł z sobą z Prowancyi miękki ckcent południowy, który z początku wywoływał uśmiech na ustach jego uczniów w Sorbonie, wkrótce jednak uznali oni jego dźwięczność i polubili serdecznie, słuchając pilnie wykładów młodego a już sławnego profesora.

Rok temu mniej więcej przedstawił im Darzac Brignolies'a. Przybywał on prosto z Aix, gdzie był laborantem fizycznym, za jakieś jednak przestępstwa dyscyplinarne stracił to zajęcie i znalazł się na bruku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwiązanie zagadek z Nr. 6.

Szarada: Minogi.
Łamigłówka: Austrya, Turcya, Serbia, Czarnogóra.
Szarada: Jezupol.
Logogryf: K. Bartoszewicz.
Krzyż magiczny: 1. Kabarek. 2. Brawura. 3. Hucisko. 4. Rabacya. 5. Klawisz. 6. Etruski.
Szarada: Syrokomba.
Logogryf: Zamęt na Bałkanach.
Kryptogram: Tarantas, internat.
Szarada: Nastroje.

Dobre rozwiązanie nadesłali Pp.: A. Rotter Stanisławów, B. Ochalski Tarnów, S. Larocki Kraków, O. Górkowa Chyrów, M. Wielogłowski Lwów, B. Zadęcki Brzeżany, St. Limanowsk, Kołomyja, W. Kowalczykowski Tarnów, S. Kuwecki Husiatyn, S. Holinkowski Lwów, K. Chodkiewicz Zbydniów, M. Malaczyński Pikułowice, J. Hupert Lwów, K. Fuchs Czeremchów, A. Jezierski Kraków, M. Kościński Żarki, D. Papée Lwów, J. Januszewski Podgórze, W. Laskowski Warszawa, E. Tyszarski Drohobycz, S. Cześnikiewicz Kraków, A. Żugaj Wilamowice, F. Niepokój Krosno, A. Polończykowa Żywiec, A. Kudła Tapin, H. Hodkiewicz Warszawa, W. Dagnan Piwniczna, J, Augustynowicz Żywiec, Bronia K. Lwów, Br, Ertel Lwów, Z. Gaudnik Stary Sącz, T. Stojanowskl Przemyśl, St. Łaszkiewicz Dębica, J. Rożniatowski Jabłonów, S. Breiter Czerniowce, K. Nowicki Rrzeszów. J. Tabiński Lwów, S. Ptaś Czortków, W. Wójcicki Tarnopol, J. Czarkowski Ostrów, H. Migdzińska Trembowla, A. Groszkowski Żywiec, K. Żywicki Sambor, B. Wassermann Lwów, J. Z. Kraków, M. Czechowicz Kraków, A. Schmidt Kraków, Czytelnia T. S. L. Millie.

Nagrodzę przez losowanie otrzymał **W. Kowalezykowski** Tarnów. Prosimy o nadesłanie 35 h. na koszta przesyłki.

Z półek księgarskich.

Przegląd krytyki artystycznej i literaekiej, dwutygodnik. Warszawa. Wychodzi w pierwszą sobotę po 1. i 16. kazdego miesiąca pod kierukiem Józefa Rozprzy-Krobickiego.

W pierwszym numerze pisma, który opuścił prasę drukarską w dniu 23. stycznia b. r. powiada wydawca w przedmowie, iż rozpoczyna wydawnictwo zupełnie nowegr typu, które dopiero z biegiem lat wytworzyć ma nową formę pozytywnej krytyki twórczej. Nowe pismo ma być terenem szlachetnego ścierania się wszelkich głębszych, a szczerych przekonań i pojęć estetycznych. Dla szerszego ogółu Czytelników wprowadzono działy, które ich niewątpliwie zainteresują. a wreszcie rysunki, które umieszcza się w miarę potrzeby, jako artystyczne uzupełnienie literackiej treści pisma. Treść dwu pierwszych zeszytów jak również i szata ich zewnętrzna przedstawiają się nader dodatnio.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. Durkot, Łabowa: Jest zwyczajem ludzi rozsądnych, że, zanim zaczną czynić komuś zarzuty, starają się przekonać, czy mają do nich powód. Prosimy przeczytać Nr. 7. *Nowości Ill.* stronica 14-ta u dołu. a wtedy W. Ks. Dobrodziej znajdzie tam odpowiedź na swój list napisany w tonie takim, że właściwie nie powinniśmy wcale odpowiadać. Na drugi raz radzimy dokładniej czytać *Nowości Illustrowane.*

Innych P, T. Czytelników, którzy reklamują swoje rozwiązania, zawiadamiamy, iż w bieżącym numerze podajemy drugą i ostatnią ich seryę. Każde rozwiązanie, jakie do Redakcyi nadeszło, otrzymało swój numer. Losowanie odbędzie się według wskazówek podanych na czele niniejszego numeru.